Nr. 76. Czwartek, 4 Kwietnia 1918. Rok 108.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 12 hal., pocztą 14 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica **Podwale l. 3.** — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa **ul. Czarnieckiego 12.** — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Telefon Administracyi 637.

Prenumerata:

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	40 K	**ćwierćrocznie**	10·— K	**rocznie**	36 K	**ćwierćrocznie**	9·— K
półrocznie	20 K	**miesięcznie**	3·60 K	**półrocznie**	18 K	**miesięcznie**	3·— K

W Niemczech 4 K 10 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 5 K 50 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki", dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymają cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 3 K — h., drudzy 1 K. **„Przewodnik"** prenumerowany osobno kosztuje **12 K.**

Ceny ogłoszeń: Wiersz petitowy lub jego miejsce **30 hal.**

Tabelaryczne i liczbowe po **40 hal.**, nadesłane po **1 kor.**, kronika **1·50 kor.** za wiersz lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe towarzystw akcyjnych i ubezpieczeniowych po **60 hal.** za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje wyłącznie **Administracya „Gazety Lwowskiej"** Lwów ulica **Podwale l. 3.**

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 20 marca b. r. najmiłościwiej nadać zaliczonemu do piątej rangi urzędników państwowych starszemu radcy dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie Kazimierzowi Łaskiemu, tytuł radcy Dworu z uwolnieniem od taksy.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 20 marca b. r. najmiłościwiej nadać starszemu radcy dyrekcyi poczt i telegrafów w Grazu Ottonowi Eberswald-Sieglerowi, przy sposobności przeniesienia go do dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie, tytuł i charakter radcy Dworu z uwolnieniem od taksy.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej nadać wojskowy krzyż zasługi trzeciej klasy z dekoracyą wojenną i mieczami, w uznaniu mężnego zachowania się wobec nieprzyjaciela, rezerwowemu porucznikowi 11 pułku artyleryi górskiej Kazimierzowi Żukowskiemu.

P. Minister opieki społecznej zamianował wicesekretarza ministeryalnego w Ministerstwie opieki społecznej Stanisława Piwockiego, sekretarzem ministeryalnym w Ministerstwie opieki społecznej.

Ministerstwo handlu zamianowało ukończonego słuchacza praw Karola Wiktora 2ga im. Rojeckiego konceptowym praktykantem pocztowym dla okręgu galic. dyrekcyi poczt i telegrafów.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała praktykanta podatkowego Adolfa Hołdę, asystentem podatkowym w XI. klasie rangi.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 3 kwietnia 1918.

Hr. Czernin o sytuacyi.

Pod wodzą burmistrza Wiednia, członkowie konferencyi prezesów klubów wiedeńskiej Rady miejskiej przybyli wczoraj do P. Ministra spraw zagranicznych.

Dr. Weiskirchner wystosował do P. Ministra hr. Czernina następujące przemówienie:

W. Ekscelencyo!

W wielki piątek przedstawiciele stronnictw wiedeńskiej Rady miejskiej zebrali się na konferencyę, aby omówić biedę ludności, zaostrzoną w ostatnich tygodniach, ustalić ponownie swe żądania pod adresem Rządu i powziąć uchwały co do dalszego postępowania. Troski, które przedstawiciele miasta Wiednia już w jesieni z. r. wyrażali a także przedstawili Rządowi, niestety stały się faktem. Brak obecnie najważniejszych środków żywności, przydział stał się szczupłym, a nawet najmniejszych dawek nie zawsze można dostarczyć. Wielkie ofiary, jakie ludność w głębi kraju dotychczas ponosiła, nie dadzą się już zwiększyć, a wypada chyba tylko wyrazić nadzieję, że uda się Rządowi austryackiemu sprawić, by miara niedostatków stała się w połowie chociaż znośna. Niedobór wyżywienia ludności naszej wzrasta z dniem każdym i zachodzi niebezpieczeństwo, że praca wojenna, nałożona na kraj, z czasem nie będzie mogła być spełniana w rozmiarach dostatecznych i że dorastająca młodzież będzie mocno nadwerężona.

W tej głęboko tkwiącej trosce przedstawiciele gminy Wiednia ponownie ustalili swe żądania w sprawie żywnościowej i pojutrze wręczą je austryackiemu Prezydentowi Ministrów i Prezydentowi urzędu wyżywienia. Jeżeli konferencya prezesów postanowiła zwrócić się także do W. Ekscelencyi i przybyć do niego gremialnie, to postanowienie to zasadza się na tem, że wytwórczość krajowa nie wystarcza na zabezpieczenie potrzeb życia do przyszłych żniw. W. Ekscelencya zawarł obecnie trzeci już pokój na wschodzie. Pokój z Wielkorossyą, zdaje się, nie da nam dowozu żywności; skutki pokoju z Ukrainą zalezne są od rokowań, prowadzonych przez naszych przedstawicieli w Kijowie, jakoteż od szczęśliwego rozwiązania sprawy przewozu i waluty. Rumunia z kraju okupowanego staje się znowu samoistnym obszarem państwowym, z którym należy zawrzeć umowy gospodarcze, aby zapewnić potrzebne nam dowozy.

Ekscelencyo! Jeżeli tu stawiam na pierwszym planie sprawę wyżywienia, to dla tego, że sprawa ta przedewszystkiem głęboko dotyka ludność stolicy, a moją jest rzeczą, jako głowy jej swobodnie obranej, główne starania me poświęcić tej sprawie i jej rozwiązaniu.

Zdaję sobie jednak dokładnie sprawę z tego, że kwestya ta pozostaje w jak najściślejszym związku z ogólnem położeniem politycznem i że wyjaśnienie sprawy zaopatrzenia Austro-Węgier w żywność z zagranicy może nastąpić tylko przy równoczesnem wyłuszczeniu ogólnej sytuacyi w dziedzinie polityki zagranicznej. Pozwalam więc sobie prosić W. Ekscelencyę o to, by teraz po podpisaniu przedwstępnem układu pokojowego z Rumunią i osiągnięciu przez to stanu pokojowego na całej naszej granicy wschodniej udzielił nam wyjaśnień o ogólnem położeniu politycznem, a zwłaszcza o wynikających z tego konsekwencyach co do zaopatrzenia Monarchii w żywność, jakich Ekscelencya dać nam może, a które nam jako powołanym przedstawicielom stolicy Państwa umożliwią wyłuszczyć naszej ludności stan rzeczy w całej pełni i bez ogródek. Nie wątpię w ostateczny honorowy pokój. Ale jeżeli mamy przetrwać, to musimy znać swe położenie! Napawa nas otuchą, że układy pokojowe, zawarte na wschodzie poprawią stan naszego zaopatrzenia i umożliwią naszej ciężko doświadczonej ludności urzeczywistnienie swego silnego postanowienia, by przetrwać aż do osiągnięcia powszechnego honorowego pokoju. Ale wszystkim nam będzie łatwiej obrócić w czyn chęć wytrwania, jeżeli będziemy dokładnie znali położenie, w jakiem się znajdujemy.

Na to P. Minister spraw zagranicznych hr. Czernin odpowiedział w te słowa: Ekscelencyo! Wielce szanowni Panowie! Bardzo chętnie jestem gotów odpowiedzieć na pytania postawione mi przez JE. p. burmistrza i tem samem dać wielce szan. panom, jakoteż szerszemu ogółowi dokładny wgląd w stosunki polityczne, tak, jak one mi się w tej chwili przedstawiają. Chętnie przemówiłbym przed właściwem forum, w Delegacyach. Przyczyny natury technicznej, to, że wszyscy ci panowie są na feryach Wielkanocnych i że w danej chwili niemożliwe jest zebranie się jednej z obu komisyj, uniemożliwiają to. Więc chętnie korzystam ze sposobności, przed panami tu obecnymi roztoczyć pokrótce obraz obecnego międzynarodowego położenia.

Zawarcie pokoju z Rumunią kończy wojnę na wschodzie. Zawarto trzy pokoje: z Petersburgiem, z Ukrainą i z Rumunią. Jeden rozdział wojny jest załatwiony. Zanim zwrócę się do poszczególnych zawartych pokojów i pomówię dokładniej o ich szczegółach, pragnę dotknąć wywodów p. prezydenta Stanów Zjednoczonych, w których odpowiedział on na mowę moją d. 24 stycznia b. r., wygłoszoną w austr. komisyi delegacyjnej do spraw zagranicznych.

W niektórych częściach świata **uważa** się mowy p. Wilsona za usiłowanie wbicia klinu między Wiedniem a Berlinem. Nie wierzę w to. Nie wierzę w to, bo zbyt wysoko cenię bystrość wzroku politycznego p. prezydenta Stanów Zjednoczonych, abym miał przypuszczać, że zdolny jest do takiego toku myśli. P. Wilson tak samo nie zdobędzie się na podsuwanie nam postępowania nieuczciwego, jak i my nie moglibyśmy mu nic takiego podsuwać. P. Wilson nie chce odstręczyć Wiednia od Berlina. Nie chce tego, a wie także, że to niemożliwe. Ale może p. Wilson myśli sobie, że Wiedeń to grunt podatniejszy na wrzucenie tam nasienia pokoju powszechnego. Może myśli sobie, że Monarchia austro-węgierska ma to szczęście, że posiada Władcę, który szczerze i uczciwie chce pokoju powszechnego, że ten Monarcha jednak nigdy nie dopuści się złamania wiary i nigdy nie zawrze pokoju haniebnego, oraz, że za Cesarzem i Królem stoi 55 milionów.

2)

STANISŁAW OBRZUD.

MICCI.

(Ciąg dalszy).

Kapral Sowa, łasy na wszelką spodniczkę ułan — zabijaka, dostrzegł, zadarłszy zuchwałą, ludziom i dyabłom urągającą głowę do góry, i owe oczy — opale i one ząbki—perełki — dostrzegł też a dostrzegłszy pokraśniał, jak młody kogut, także zaróżowione słońcem i młodą krwią, nagie, w miarę pełne ramiona, oraz jedną z jędrnych, śnieżystych piersi dziewczęcia, z której w nagłym ruchu otwierania okna zdradziecka osunęła się koszula.

Kapral Sowa stanął w strzemionach i do tego okna przesłał dłonią, jakby z bata strzelił, mlaszczącego całusa.

— Frairkę se łagodzi taki syn! — mruknęły ułany-braty, zadzierając łby w górę.

— Schau! Schau! Die sprode Mizzi?— zakotłowało w podstarnim babińcu nie bez akcentu zawistnej zazdrości.

Wyskoczyła z tego babińca jakowaś jędza, gestykulując żywo i wrzeszcząc nienawistnie ku oknu:

— Pack dich fort schamloses Zeug!——

Zjawisko znikło, okienko zatrzasnęło się z brzękiem szyb.

— Baa-czność!! — zagrzmiała niemiecka komenda, ułani wyprostowali się w siodłach, piosenka zamarła.

Szwadron milczący, groźny zjeżdżał w główną ulicę miasta i nikł.

Tylko echo niosło jeszcze metaliczny stukot podkutych kopyt końskich.

. . . .

W izdebce na poddaszu, właściwie na strychu, maciupeńkiej jak gniazdo jaskółcze, żar i duszno, jak w hucie szkła.

Żelazne łóżko, maleńka umywalnia, skrzynia, stołek, wreszcie maszyna do szycia — oto wszystek sprzęt.

Wszystko, z wyjątkiem maszyny do szycia i Bożej męki z czarnego lanego żelaza nad łóżkiem, olśniewająco białe. Białe są świeżo wapnem pobielone ściany, białe srebrzystą białością bielizny łóżko, na biało polakierowane umywalnia, skrzynia i stołek.

Na oknie dwa wazoniki w pokrowcach z białej bibułki. Z zieleni liści wychylają spragnione usta do słońca białe kwiaty.

Żar nie do ziesienia — — —

Dzisiaj szczególnie chwyta za gardło—dusi!...

...Dziewczyna stoi jeszcze we wnęku okna, biała jak płótno koszuli, którą bezwiednie podtrzymuje rękami pod szyją nad piersiami.

...Słychać kłapanie pantofli na schodach — bliższe — bliższe — ktoś próbuje klamki... wali pięściami w drzwi!

— Otwieraj! Słyszysz?! — woła rozkazująco zachrypły głos za drzwiami.

Dziewczyna rzuca okiem w stronę Ukrzyżowanego, wargi blade, anemiczne, zaciska zębami i krokiem bitego przez pana codziennie psa idzie do drzwi.

W oczach jej tli się jednak coś, jak bunt.

— Otworzyła.

— Krucafix noch amal!

Od kiedyż to matka musi czekać, aż pani córka raczy ją wpuścić? — wrzeszczy Frau Sturm, wpadając do izdebki i schylając się po wydeptany pantofel, który w ferworze spadł z wielkiej, płaskiej, w zieloną pończochę w czarne pasy ozutej stopy.

Micci milczy, dysząc ciężko.

Zmysłem słuchu, wysubtelnionym niepokojoną ciągłym strachem wyobraźnią, poznaje z bolesną, po mózgu, jakby ostrym gwoździem wypukującą dokładnością, ciche kroki skradających się za matką po schodach, wietrzących sensacyę sąsiadek.

Po rytmie stóp rozpoznaje żonę tkacza z przędzalni sukna Frau Pustelnik, żonę tokarza metalowego z fabryki Leji, Frau Chrobak i inne sąsiadki.

Więc zaciska zęby, zakrywa pięściami piersi i milczy.

— Czcij ojca i matkę swoją, mówi wielka, święta, pod poduszką chowana i co noc w samotności odczytywana księga.

Nadpłynęła do jej świadomości śmieszna myśl. Śmieszna w takiej chwili.

Oto jeszcze dwie korony jest dłużna za tę księgę, którą, jak wszystko, co posiada, nabyła na raty.

— — Dwie korony — —

— Życie na raty! — —

Oblicza, ile godzin musi pracować, aby te dwie korony spłacić.

— Ja! Ja!... Biedni ludzie muszą żyć na raty! — —

Matka szuka przekrwawionemi złością oczami miejsca, gdzieby spocząć mogła, minęła nieufnie filigranowy stołek i zwaliła się na łóżko, aż zatrzeszczało i stękło.

Micci patrzy z żalem na swe czyściutkie i pedantycznie równe, teraz zmiętoszone i jakby splugawione łóżko, ale milczy.

Matkę wprawia to milczenie w wściekłość.

Ofiary nieme oburzają prześladowców.—

— Czego stoisz jak słup?! Ty... ty... klempo! — wyrzuca wreszcie obelgę z zapienionych ust, ogarniając córkę bazyliszkowym wzrokiem i uświadamiając sobie, po co przyszła.

— Hańba! Hańba! — Naga jak flondra mizdrzyłaś się do żołnierzy — do głupich polskich chłopów!...

— Schande! Schande! — powtarza, tupiąc pantoflami. Micci pobladła jeszcze więcej, otworzyła usta, jakby do głośnego sprzeciwu.

Lecz głos zamarł jej na wargach, oczy zwróciła do Chrystusa z czarnego żelaza, który teraz z ponad głowy matki zwracał obolałą, miłosierną twarz swoją — jakby do niej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

P. Wilson może myśli sobie, że zwarta masa tworzy siłę, której nie należy lekceważyć, że ta uczciwa a silna chęć pokoju, która zespala Monarchę, Rządy i ludy obu Państw, może być krzewicielką owych wielkich myśli, w których służbie stanął p. Wilson.

Zanim zajmę się ostatnimi wywodami p. Wilsona, muszę wyjaśnić pewne nieporozumienie: W mojej ostatniej mowie w austr. komisyi delegacyjnej na odnośne zapytanie powiedziałem, że p. Wilson niezawodnie już ma w ręku moje wywody. P. Wilson to później sprostował i zaznaczył, że może zachodzić w tem tylko nieporozumienie, bo nie ma bezpośredniej styczności między mną a nim. P. Wilson ma zupełną słuszność. Idzie o nieporozumienie. Przed moją ówczesną mową postarałem się o to, by jej brzmienie było z nieurzędowego miejsca w neutralnej zagranicy telegrafowane do Waszyngtonu, aby w ten sposób zapobiedz ewentualnym nieporozumieniom, albo przekręceniom. Zdawało mi się, że tekst ten w chwili, w której wygłosiłem mowę, już nadszedł do Waszyngtonu, zdaje się jednak, że przybył tam dopiero w kilka dni później. W rzeczy samej nic się przez to nie zmienia. Celu, o jaki mi szło, aby p. prezydent Stanów Zjednoczonych poznał dokładne brzmienie moich wywodów, dopiąłem, a zwłoka kilkudniowa była bez znaczenia.

O odpowiedzi p. prezydenta mogę chyba tylko powiedzieć, że uważam za rzecz nader cenną, iż Kanclerz Rzeszy niemieckiej w swej znakomitej mowie z 25 lutego wyjął mi z ust odpowiedź oświadczając, że cztery zasady, rozwinięte przez p. Wilsona w jego mowie d. 11 lutego są „podstawą, na której można roztrząsać pokój powszechny". Zupełnie z tem się zgadzam.

Cztery punkty P. Prezydenta są odpowiednią podstawą do wszczęcia dyskusyi w celu pokoju powszechnego. Czy P. Prezydent w swych usiłowaniach połączenia swych sojuszników na tej podstawie będzie miał powodzenie, to rzecz inna. Bóg mi świadkiem, że próbowaliśmy wszystkiego, co było możliwe, aby uniknąć nowej ofenzywy. Koalicya nie chciała. P. Clemenceau na jakiś czas przed początkiem ofenzywy na zachodzie zapytał się mnie, czy skłonny jestem do rokowań i na jakiej podstawie. Natychmiast w porozumieniu z Berlinem odpowiedziałem, że jestem gotów i w stosunku do Francuzów nie mogę dostrzedz innej przeszkody do pokoju, jak tylko żądanie Alzacyi i Lotaryngii przez Francyę. Z Paryża odpowiedziano, że na tej podstawie niepodobna rokować. Po tem nie było już wyboru. Ogromne zmaganie się na zachodzie już rozgorzało, wojska austro-węg. i niemieckie walczą ramię przy ramieniu, tak jak razem walczyły w Rossyi, Serbii, Rumunii i Włoszech. Walczymy pospołu na ochronę Austro-węgier i Niemiec. Nasze armie dowiodą koalicyi, że aspiracye francuskie i włoskie do naszych obszarów są mrzonkami, które strasznie się zemszczą. Wytłumaczenie zaś takiego postępowania państw koalicyi, graniczącego o miedzę z obłędem, tkwi w znacznej mierze w pewnych zajściach u nas w głębi kraju, o których jeszcze będę mówił.

Cokolwiek się stanie, nie poświęcimy interesów Niemiec, tak jak one nie zostawią nas na lodzie. Wierność z nad Dunaju jest niemniejsza niż wierność niemiecka. Nie walczymy o cele aneksyjne, imperyalistyczne, ani własne, ani niemieckie, natomiast pójdziemy razem aż do skutku za naszą obronę, za nasze życie państwowe i za naszą przyszłość.

Rokowania pokojowe z Rossyą uczyniły pierwszy wyłom w chęci wojennej naszych wrogów. Był to przełom myśli pokojowej. Równa się to dziecinnemu dyletantyzmowi, gdy się nie widzi w jak ścisłej styczności wewnętrznej pozostają z sobą różne zawarte pokoje. Konstelacya nieprzyjaznych nam państw wschodnich była podobną do sieci; za przecięciem jednego oczka inne same się rozluźniły. Na razie uznaliśmy dokonany we wnętrzu Rossyi rozdział Ukrainy od państwa rossyjskiego na zasadzie międzynarodowej i wyzyskaliśmy powstałą ztąd pomyślną sytuacyę dla naszych celów, zawierając z Ukrainą pokój, do którego ona dążyła. To sprowadziło pokój z Petersburgiem, przez co Rumunia stała się tak odosobniona, że również musiała zawrzeć pokój. Tak to jeden pokój pociągnął za sobą drugi i dał upragniony skutek zakończenia wojny na wschodzie. Od Ukrainy musieliśmy rozpocząć z przyczyn technicznych i materyalnych. Należało przełamać blokadę, a przyszłość okaże, że zawarcie pokoju z Ukrainą było pchnięciem w serce pozostałych jeszcze naszych wrogów.

Z Rumunią zawarto pokój, który prawdopodobnie stanie się punktem wyjścia stosunków przyjaznych sąsiedzkich. Drobne sprostowania granicy, jakie otrzymujemy, to nie aneksye. Będąc obszarem prawie niezamieszkanym, służą wyłącznie celom zabezpieczenia wojskowego. Owym zaś, którzy obstają przy tem, że te sprostowania podpadają pod pojęcie aneksyi i którzy zarzucają mi brak konsekwencyi, mogę tylko odrzec że niezliczone razy, a w obu delegacyach publicznie zastrzegałem się przeciw temu, by nieprzyjaciołom naszym wystawiać przywilej, ubezpieczający ich od niebezpieczeństw nowych przygód wojennych. Nie moja w tem wina, że Rumunia nie zasiadła równocześnie z Rossyą do stołu pokojowego.

Od Rossyi nie żądałem ani metra kwadratowego, a Rumunia ominęła pomyślną konstelacyę. Ochrona i poparcie nadzwyczaj ważnej żeglugi handlowej na dolnym Dunaju, jakoteż zabezpieczenie Żelaznej Bramy są poręczone przez wysunięcie granicy aż na wzgórza Turn Severinu, przez dzierżawę na lat 30 za czynszem 1000 lei rocznie cennych urządzeń dokowych koło tego miasta wraz z pasem nadbrzeżnym, położonym między dokiem a nową granicą, a wreszcie przez uzyskanie prawa dzierżawy do wysp Ostrova Mare, Cerbu i Simennu. Przez wysunięcie w obszarze kopalń węgla w Petroseny granicy o kilka kilometrów na południe, co daje nam w przełęczy Szurduk także panujący punkt Lainic, zagłębie węglowe lepiej jest zabezpieczone. Nagy Szeben i Fogaras otrzymują nową granicę ochronną, wynoszącą przeciętnie 15 do 18 klm. szerokości. We wszystkich przełęczach ważnych, jako to Predeal, Bodza, Gyimes, Bekas i Tölgyes nowa granica tak dalece jest przeniesiona na ziemię rumuńską, jak tego wymagały powody wojskowe. Kąt trzech krajów dostaje się nam jako granica, co daje możność zabezpieczonego połączenia Węgier z Bukowiną. Przesunięcie granicy na wschód od Czerniowiec ma skutecznie ochronić stolicę Bukowiny, która dotąd była wystawiona na nieprzyjacielskie ataki, od takich napaści.

Nie chcę w chwili, w której z powodzeniem, usiłujemy nawiązać z Rumunią nowe przyjazne stosunki, rozrywać dawnych ran, ale każdy z panów zna dzieje wybuchu wojny rumuńskiej i przyzna, że było moim obowiązkiem ochronić ludy Monarchii od napaści podobnego rodzaju w przyszłości. Niejednokrotnie powiedziałem, że najpewniejszą rękojmię upatruję w przyszłych umowach międzynarodowych, uniemożliwiających wojnę. W takich układach, jeżeliby były zawarte w formie wiążącej, upatrywałbym był o wiele silniejsze zabezpieczenia przeciw napaściom sąsiedzkim, niż w sprostowaniu granic, ale z wyjątkiem prezydenta Stanów Zjednoczonych jeszcze u żadnego z naszych przeciwników nie znalazłem poważnej chęci zaprzyjaźnienie się z tą myślą. Mimo małego zrozumienia, na jakie myśl ta na razie natrafia, jednak sądzę, że myśl tę się przeprze. Biorę ołówek do ręki i liczę, jakimi strasznymi ciężarami obarczone państwa tej ziemi wyjdą z tej wójny i zapytuję się sam siebie nadaremnie, jak przy dalszej wolnej konkurencyi w zbrojeniach będą mogły pokryć wydatki wojskowe. Nie sędzę, by jakiekolwiek państwo mogło po tej wojnie rocznie wydawać kilka miliardów na potrzeby wojskowe, które przez tę wojnę tak znacznie zostały zwiększone. Raczej przypuszczam, że finansowa *vis major* zmusi świat do międzynarodowego kompromisu w sprawie zniżenia zbrojeń. Rachuba moja nie jest ani idealistyczna, ani fantastyczna. Jest polityką realną w najprawdziwszem znaczeniu tego słowa. Uważałbym to za wielkie nieszczęście, gdyby wkońcu nie udało się dojść do powszechnych układów w sprawie obniżenia zbrojeń wojskowych. Ma się rozumieć, że przy zawarciu pokoju z Rumunią postaramy się o to, by nasze interesy w sprawie zaopatrzenia w zboże i żywność, jakoteż ropę były w całej pełni uwzględnione.

Dalej postaramy się o to, by Kościół katolicki i nasze szkoły otrzymały ochronę państwową, której im trzeba, oraz rozwiążemy sprawę żydowską. Żydzi odtąd będą w Rumunii równouprawnionymi obywatelami. Propagandzie irredentystycznej, która na Węgrzech wyrządziła tyle złego, położy się tamę, a wkońcu poczynione będą starania, aby tylu naszych rodaków otrzymało wynagrodzenie za krzywdę doznaną niewinnie wskutek wojny. Prócz tego staramy się przez ułożenie nowego traktatu handlowego i przez celowe uregulowanie sprawy kolei i żeglugi odpowiednie ochronić nasze interesy gospodarcze w Rumunii.

Całe układy pokojowe po ostatecznem zawarciu będą ogłoszone. Przyszłość Rumunii leży na wschodzie, szerokie przestrzenie kraju w Besarabii są zaludnione przez ludność rumuńską a nie jedno wskazuje na to, że ta ludność rumuńska życzy sobie ścisłego przyłączen,a do Rumunii. Jeżeli Rumunia chce żyć z nami szczerze i uczciwie na przyjaznej stopie, to nie będziemy nie mieli przeciw temu, by iść na rękę owym dążnościom, wychodzącym z Besarabii. Rumunia w Besarabii może zyskać o wiele więcej, niż utraciła na tej wojnie. Bacznie uważałem na to, by w sprostowaniu granic nie zabrać Rumunii nic, co mogłoby zostawić żądło w duszy rumuńskiej. Pragnę, by rany, jakie wojna ta zadała Rumunii zagoiły się i zabliźniły. Sądzę, że Rumunia we własnym dobrze zrezumianym interesie zdana jest na Mocarstwa centralne, a polityka jej dąży do utworzenia w przyszłości stosunku przyjaznego sąsiedzkiego. Obecne ministerstwo rumuńskie, które zawsze było za przyłączeniem się do Mocarstw centralnych, nie zmieniło swego zapatrywania. Od przyszłej polityki Rumunii będzie jedynie zależało, jak się losy jej ułożą.

Zarówno przy zawarciu pokoju z Ukrainą, jakoteż z Rumunią przedewszystkiem przyświecała mi myśl zabezpieczenia zaopatrzenia Monarchii w najniezbędniejsze środki żywności i inne surowce. Rossya co do tego nie wchodziła w rachubę, gdyż wskutek wielkiego swego rozprzężenia nawet nie jest w stanie wydostać dla siebie samej potrzebnych surowców i rozdzielić u siebie.

Panowie wiedzą, że Ukraina zapewniła nam dostawę całych swych nadwyżek ziemiopłodów. Komisya powołana do zorganizowania z Ukrainą wymiany towarów zebrała się już w Kijowie i pracuje w całej pełni. Po zakończeniu rokowań z rządem ukraińskim co do tego punktu, a spodziewam się, że będzie to niebawem, dostawy z Ukrainy będą mogły rozpocząć się w znaczniejszych rozmiarach. Ułożyliśmy się z rządem ukraińskim, że ilości zboża, które mają być dostarczone Państwom czwórprzymierza w myśl układu, wyniosą co najmniej milion tonn i spodziewamy się, że przyszła organizacya wydostania i przewozu pozwoli na dostawę tej ilości w odpowiednim terminie. W tej chwili dowozy z Ukrainą oczywiście są tylko małe, tak jak pozwalały na to możliwe dotychczas improwizacye.

Do tej pory, co prawda dopiero 30 wagonów zboża i owoców strączkowych dostało się z Ukrainy do Austryi. Dalsze transporty są w drodze. 600 wagonów różnych środków żywności stoi na Ukrainie gotowych do przewozu do nas do kraju, a transporty te będą się odbywały dalej, póki dowozy nie zostaną zreorganizowane i będą mogły się rozpocząć w większych rozmiarach. Zawarcie pokoju z Rumunią daje możność tych większych transportów, gdyż otwiera nam drogę Dunajową i umożliwia przewóz morzem z Odessy do portów dunajowych. Mamy na-

---

4)

CHARLES MÉRONVEL.

HRABINA HELENA.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Sprawa d'Orgères.

II.

(Ciąg dalszy).

Helena i Jan żyli z dnia na dzień z młodzieńczą nieoględnością.

Cóż w tem dziwnego?

Oboje razem, nie liczyli więcej, jak pół wieku!

Od chwili tego spotkania, postanowienie barona było nieodwołalne.

Nie trudno mu było zawiązać znajomość z hrabią, najbliższym swoim sąsiadem.

Dowiedziawszy się wkrótce o stanie jego interesów, znalazł sposób przysłużyć mu się, spłacając najuciążliwszych wierzycieli i korzystał z każdej sposobności, aby oświadczać swoje uczucia hrabiemu.

Przez całe dwa lata czynił wszystko co mógł, aby hrabinę sobie zjednać, używał wszelkich próśb, błagań i obietnic.

Ona pozostawała niewzruszona.

Kochała swego męża i kochać będzie zawsze tylko jego jednego.

Czy pozostanie biednym, czy bogatym, będzie losy jego z nim dzielić.

Dotknięta do głębi duszy tem hańbiącem naleganiem, które ukrywała przed wszystkimi, oszczędzała jednakże tego niebezpiecznego wielbiciela, który jednem słowem **mógł ich zgubić, dopełniając ich ruiny.**

Rzeczy tak stały w chwili, gdy Straub przybył do Combiers.

Namiętność barona doszła do szczytu. Widok hrabiny de Marcilles wzniecał w nim napady wściekłego gniewu; drżał, patrząc na smukłą jej postać; pełne lęku spojrzenia, któremi o litość go błagała, ognistą lawę w żyłach mu zapalały.

Gdy powóz wiozący Strauba i jego ucznia zatrzymał się przed bramą zamku, baron niecierpliwie już go wyczekiwał.

W kilka minut później zamknął się z nim w swoim gabinecie, na końcu szeregu królewskich salonów i bez żadnych przygotowań zapytał:

— Jesteś mi pan oddany?

— Pan baron chyba o tem nie wątpi.

— Mój ojciec wyrządził panu w swoim czasie niektóre usługi...

— Nie zapomniałem tego.

— Przypominam je, nie dla tego, aby pana upokorzyć, ale po prostu, chcąc zaznaczyć, że pomiędzy nami istnieją już pewne związki...

Badeńczyk się ukłonił.

— Zdaje mi się, że znam ciebie dobrze — dodał finansista — musisz pan z pewnością życzyć sobie mieć majątek, a kilka tysięcy franków są dla ciebie tylko kroplą wody na ognisku, który je wysusza.

Baron Maksym starał się podkreślić uśmiechem swoje słowa, lecz wzburzenie, którego tajny agent nigdy u niego nie widywał, silnie mu rysy zmieniało.

W innych warunkach, rysy te były dystyngowane, przychylne.

Szpakowate włosy wydawały się raczej upudrowane przez zalotność, niż posiwiałe wskutek wieku. Bardzo bujne, podniesione były na skroniach i lekko ondulowane ręką zręcznego służącego. Nos był zgrabny, prosty, nieco impertynencki, usta uparte, cera matowa, oko blado-błękitne, zimne i **twarde w spojrzeniu.**

Wąsy i broda starannie wygolone.

Wstążeczka oficera Legii honorowej rozweselała czarny żakiet.

— Powinienem był uczynić jeszcze więcej dla pana, niż uczyniłem, kochany Straub — mówił dalej — i właśnie sposobność do tego się zdarza. Lecz wymagam pewnej przysługi... usługi bardzo ważnej...

— Jeśli tylko możliwe....

— Wszystko jest możliwe.

— O cóż więc idzie?

Baron uczuł gorąco w skroniach.

Trzeba spalić mosty za sobą.

Jest to zawsze ciężka chwila do przebycia.

— Kocham pewną kobietę.... młodą kobietę.... — rzekł.

Straub zagryzł usta.

Właściciel zamku Combiers miał czterdzieści pięć lat, wiek uporczywych, dzikich, szalonych namiętności.

— Paryżanka? — spytał, wpatrując się w oblicze finansisty.

— Nie, kobieta z tych okolic.... sąsiadka.... żona zrujnowanego szlachcica....

— Jej nazwisko?

— Powiem, skoro będzie czas po temu. Pragnę ostatni raz z nią się rozmówić. Jutro wydaję wielkie przyjęcie dla sąsiedztwa, polowanie. To przyjęcie ma jedyny cel, zbliżyć ją do siebie. Jeżeli nie zechce mnie wysłuchać, udam się do pańskiej pomocy.

— Co trzeba będzie uczynić?

— Ta kobieta ma męża.

— Którego kocha?...

— Głupio.

— A pan chce?...

— Aby zniknął.

— To ciężka sprawa.

— Wiem o tem. Gdyby to było rzeczą prostą, czyżbym się do ciebie udawał?

— Pan baron zaszczyt mi czyni — wyrzekł Straub ironicznie. — Pan baron wspominał o majątku....

— Jest w twoich rękach....

— Ale czy prawdziwy?

Baron się nie targował.

— Sam cenę wyznaczysz — rzekł.

Badeńczyk oparł się w krześle, pogłaskał sobie podbródek i zdawało się, jakby szukał natchnienia na suficie

— Pan baron pozwoli mi zadać sobie kilka pytań? — rzekł.

— Mów!

— Wiek męża?

— Około trzydziestu lat.

— Zdrowie?...

— Kwitnące.

— Fortuna zagrożona... pan baron powiedział?... Jak na obecną chwilę, przynajmniej. Ale w przyszłości?

— Nadzieje.,. niepewne... Siostra ojca...

— Przedmiot pragnień pana barona będzie tu jutro!

— Ze swoim mężem.

— Na każdy wypadek potrzebuję ją obserwować. Lepiej powiedzieć od razu... to hrabina de Marcilles!

Baron poruszył się, zdziwiony.

— Znasz ją? — zapytał.

— Och! — odrzekł Straub skromnie — przypadek odgrywa dziwną rolę w życiu, Więc pan chce usunąć hrabiego?

— A dlaczegoż mi zawadza?

— I pragnie pan polecić mi tę sprawę?

— Tobie samemu.

— Środki do mnie należą?

— Nie chcę nawet o nich słyszeć. Jeżeli dopuścisz się jakiej niezręczności...

— Pan wszystkiemu zaprzeczy?

— Ma się rozumieć.

— Dobrze. Czekam na rozkazy.

— Będziesz je miał.

— Kiedy?

(Ciąg dalszy nastąpi).

dzieję w ten sposób z biegiem czasu przeprowadzić większe i regularnie następujące kolejno transporty z Ukrainą, po większej części na tej drodze, w mniejszej części kolejami. Nie wolno jednak zapominać, że wojska nasze stojące na Ukrainie, obecnie w znacznej liczbie żyją ze środków kraju tego, co oczywiście pośrednio bardzo wychodzi na dobre naszemu krajowi, a jeżeli przyznaję, że dowozy z Ukrainy są jeszcze małe i muszą być zwiększone, to jednak pozostaje wniosek logiczny, że stan naszego zaopatrzenia bez tych dowozów byłby o wiele gorszy. To w dwójnasób dowodzi konieczności zawarcia pokoju z Ukrainą.

Z Rumunii samej otrzymujemy ze zbiorów zeszłorocznych jeszcze przeszło 70.000 tonn kukurudzy. Przyszłe zbiory Rumunii, których nadwyżki będą podzielone w równych częściach między nami a Niemcami, prawdopodobnie dadzą Monarchii okrągło 400.000 tonn zboża, owoców strączkowych i paszy, co również będzie należało przewieźć Dunajem. Prócz tego Rumunia daje nam kontyngent 300.000 owiec i 100.000 nierogacizny, który już teraz ma być dostawiony. Poprawi to nieco nasze zaopatrzenie w mięso.

Panowie widzą, że uczyniono wszystko i będzie wszystko uczynione, aby z obszarów eksploatacyi, otwartych dla nas przez zawarcie pokoju na wschodzie otrzymać wszystko, co tam można wydostać. Trudności wydostania na Ukrainie naturalnie dziś są jeszcze wielkie, co inaczej być nie może w państwie jeszcze nie skonsolidowanem, które właśnie co wychodzi z przeszło trzyletniej wojny i rewolucyi, która zachwiała podwalinami ładu państwowego. Pod warunkiem dobrej woli rządu ukraińskiego, w którą nie wątpimy, w sprawie spełnienia powinności swych traktatowych, uda się jednak przy pomocy naszych własnych organizacyj pokonać te trudności.

Dla uzupełnienia muszę tu dodać, że także natychmiastowy pokój powszechny, albo w niedługim czasie mający nastąpić nie mógłby dać nam innych korzyści, jak te, o których wspomniałem. Cała Europa dziś cierpi brak żywności. Światowy brak pożywienia jest najstraszniejszem następstwem tej wojny... Po nastaniu pokoju powszechnego, reszta państw prowadzących z nami jeszcze wojnę, sama będzie musiała dbać o poprawę swego zaopatrzenia w żywność. Ale w skutek zmniejszonego tonażu dowozy morskie nie zdołają wyrównać niedoboru żywności w Europie. Pozostają tedy spichlerze: Ukraina i Rumunia, jako najważniejsze obszary zaopatrywania Europy, a te nasza grupa mocarstw zapewniła tylko dla siebie na czas najbliższy. To zatem, co nam dać może pokój w tej mierze osiągnięto już przez zawarcie pokoju na wschodzie.

Tym, którzy nieustannie naglą mnie do aneksyi, a zatem nie są zadowoleni z zawartych już pokojów, mogę tylko powiedzieć, że dążenia ich uważam za całkiem błędne.

Po pierwsze przyłączenie przemocą obcych ludów utrudnia pokój powszechny, a ponadto nie stanowi takie przyłączenie obszarów bezwarunkowego wzmocnienia państwa, przeciwnie, przy konstelacyi państw oznaczałoby to raczej osłabienie; czego nam trzeba, to nie aneksyj terytoryalnych, lecz zabezpieczenia gospodarczego na przyszłość, i w tym kierunku musimy pracować, wszystkiego musimy spróbować, aby stworzyć na Bałkanie stan trwałego spokoju. Nie wolno nam też zapominać i o tem, że z rozpadnięciem się Rossyi przestał istnieć ów czynnik, który nam dotychczas uniemożliwiał wytworzenie na Bałkanie stanu trwałego spokoju.

A teraz odnośnie do Serbii. Wiemy, że w Serbii chęć pokoju jest bardzo wielka, jednakże mocarstwa ententy przeszkadzają temu krajowi w zawarciu pokoju. Bułgarya musi otrzymać pewne terytorya zamieszkałe przez Bułgarów, jednakże Serbii zniszczyć nie chcemy ani jej zgruchotać, chcemy jej dać możność rozwinięcia się. Bliższe gospodarcze oparcie się Serbii o nas powitalibyśmy chętnie, przyjaznego stosunku Serbii i Czarnogóry do Monarchii nie chcemy utrudniać motywami, któreby się sprzeciwiały przyjacielskim sąsiedzkim stosunkom. Najlepszym egoizmem państwowym jest ten, aby z pokonanym sąsiadem stanąć na takiej stopie, którąby ich obu uczyniła z czasem dobrymi przyjaciółmi. Taki egoizm mam dla Austro-Węgier. Nieprzyjaciele pokonani orężnie muszą być pokonani także i moralnie, dopiero wówczas zwycięstwo będzie zupełne. Tu musi dyplomacya uzupełnić pracę armii. Od chwili mego urzędowania miałem tylko jeden cel t. j. przynieść państwu honorowy pokój i stworzyć podstawy zapewniające Austro-Węgrom przyszły wolny rozwój tudzież uczynić wszystko co dla sił ludzkich możliwe, aby straszna wojna była dla najdalszych czasów ostatnią. Nigdy nic innego nie powiedziałem i nigdy nic innego nie przedsiębrałem, jednakże nie zamierzałem również pokoju tego wyżebrać ani go prośbami i skargami sprowadzić, lecz wymusić go naszem moralnem prawem i naszą siłą fizyczną. Wszelką inną taktykę uważam za przedłużenie wojny. Muszę to niestety powiedzieć, że w ostatnich tygodniach i miesiącach w Austryi wiele mówiono i czyniono, co niewątpliwie przedłuża tę straszną wojnę. Ci, którzy wojnę przedłużają dzielą się na rozmaite grupy stosownie do swych motywów i taktyki. Tu należą przedewszystkiem ci, który bez przerwy proszą o pokój, są oni pogardy godnymi a równocześnie głupimi, ponieważ wojnę przedłużają. We Francyi nazywają ich zdrajcami. Co prawda obchodzą się tam z nimi mniej łagodnie niż u nas.

Dążenie do pokoju za wszelką cenę jest godne pogardy, bo nie jest rzeczą męską — jest niemądre, ponieważ ustawicznie podsyca wygasającego już ducha zaczepnego u naszych nieprzyjaciół. A zatem sztucznie osiąga się coś wprost przeciwnego, jak to, co zamierzano. Życzenie pokoju jest w szerokich masach równie naturalne jak zrozumiałe Nie jest ono specyalnością austryacko-węgierską, lecz zjawiskiem światowem. Jednakże kierownicy narodu muszą rozważyć, że niektóre oświadczenia wywołują u nieprzyjacielskiej zagranicy przeciwieństwo tego, do czego dążą. Tym mężom chciałbym przypomnieć przykład naszego Monarchy, który z pewnością chce pokoju, jednakże nigdy innego jak tylko honorowego i chciałbym im przypomnieć piękne słowo Göthego: „Weibliches Zagen, ängstliches Klagen wendet kein Elend, macht dich nicht frei. Allen Gawalten zum Trotz dich schalten, nimmer sich beugen, kräftig sich zeigen, rufet die Hilfe den Götter herbei". Opierając się na silnej ufności w naszą siłę i sprawiedliwość naszej sprawy, zawarłem dotychczas trzy umiarkowane jednakże zaszczytne pokoje także nasi pozostali nieprzyjaciele zaczynają pojmować, że niczego innego nie pragniemy jak tylko zapewnionej przyszłości Monarchii i naszych sprzymierzeńców, że jednak chcemy tę przyszłość także i wymusić, że ją wymusić potrafimy i wymusimy.

Na tej przez siebie obranej drodze będę dalej bezwzględnie postępował i podejmę walkę z każdym, który mi na tej drodze będzie stawiał opór.

Drugą grupą tych, którzy wojnę przedłużają są aneksyoniści. Aneksyoniści są tak samo wrogami pokoju jak defetyści, obie grupy przedłużają wojnę. Jest to przekręcaniem rzeczywistości, jeśli się twierdzi, że Niemcy na wschodzie poczyniły zdobycze. Anarchia leninowska wpędziła narody krańcowe w objęcia Niemiec i skłoniła je do szukania ucieczki przed owymi strasznymi stosunkami w oparciu o Rzeszę niemiecką. Czy Niemcy muszą odmówić przyjęcia dobrowolnego oparcia się o nie obcych państw ościennych? Rząd niemiecki, tak samo, jak my, nie chce dopuszczać się pogwałceń i jestem silnie przekonany, że ani aneksyoniści, którzy napełniają świat swą mową zaborczą i wpajają weń trwogę przed planami światowładnymi, dążącymi do pognębienia całej reszty świata, ani też trwożliwi, którzy bezustannie proszą o pokój i zapewniają wrogów o tem, że siły nasze się wyczerpały, nie przeszkodzą trwale zawarciu umiarkowanego ale honorowego pokoju. Odwlekają go, ale uniemożliwić go nie zdołają.

W ostatnich tygodniach przebyliśmy dobry kawał drogi do pokoju powszechnego. Zaczyna się ostatni rozdział wielkiego dramatu światowego. Przeprzemy naszą sprawę, a może czas już niedaleki, w którym spoglądać będziemy na te lata ostatnie, jak na długą zmorę senną. Defetyści tak samo jak aneksyoniści mimo swej wprost przeciwnej taktyki dochodzą do tego samego wyniku, że mianowicie coraz na nowo podszczają naszych wrogów do nowego oporu. Ale chętnie przyznaję obu tym grupom dobrą wiarę. Obie one prawdopodobnie mniemają, że ich taktyka sprowadzi upragniony pokój. Niestety trzeciej grupie przedłużycieli wojny nie mogę przyznać tej dobrej woli. Składa się ona z poszczególnych przewódców politycznych Austryi.

Wracam tedy do tego, o czem przedtem napomknąłem, przy sposobności zapytania paryskiego. Nadzieja naszych wrogów co do ostatecznego zwycięztwa opiera się już teraz nietylko na oczekiwaniach wojskowych i na blokadzie. Nasze armie dowiodły, że są niezwyciężone, a blokadę rozbito w Brześciu Litewskim. Nadzieją, przedłużającą wojnę, dla naszych nieprzyjaciół, raczej są w wielkiej części, nasze stosunki w dziedzinie polityki wewnętrznej i — co za okrutna ironia — pewni przywódcy polityczni, nie w ostatnim rzędzie przywódcy z obozu czeskiego. To wiemy całkiem dokładnie z wielu zgodnych z sobą doniesień z zagranicy. Niedawno, jak już wspomniano, byliśmy bliscy wdania się w rokowania z państwami zachodniemi, gdy nagle powiał inny wiatr, a jak wiemy na pewne, koalicya uchwaliła, że lepiej jeszcze poczekać, gdyż zajścia parlamentarne i polityczne u nas uprawniają nadzieję, że Monarchia niebawem będzie bezbronna. Co za okropna ironia! Nasi bracia i synowie walczą jak lwy na polu bitew, miliony mężczyzn i kobiet w kraju znoszą heroicznie swój twardy los i zanoszą gorące modły do Boga o rychłe zakończenie wojny, a niektórzy przywódcy ludności, przedstawiciele ludu jątrzą przeciw przymierzu z Niemcami, które tak wspaniale wytrzymało próbę. Uchwalają oni rezolucye, które ani na włos już nie mają związku z myślą państwową i nie mają ani słowa nagany dla wojsk czeskich, które zbrodniczo walczą przeciw własnej ojczyźnie i swym braciom po broni. Chcą oni wykroić części z państwa węgierskiego.

Pod osłoną nietykalności wygłaszają oni mowy, których nie można inaczej rozumieć, jak tylko jako głos wołający do nieprzyjacielskiej zagranicy o dalsze prowadzenie wojny, celem poparcia własnych ich dążeń politycznych, coraz na nowo podżegają oni zamierający furor wojenny w Londynie, Rzymie i Paryżu. Nędzny, marny Masaryk nie jest jedynym w swoim rodzaju! Są także Masaryki w obrębie słupów granicznych Monarchii. Wolałbym był mówić o tych smutnych wypadkach w Delegacyach, ale jak wspomniałem, zwołanie teraz komisyi okazało się rzeczą niemożliwą, a nie mogę czekać, muszę w tych dniach wracać do Rumunii, dokończyć pokoju, a w obec powolności dotychczasowych rokowań pokojowych nie wiem, ile czasu trwać będzie moja przymusowa nieobecność. Ogół zaś, łaknący honorowego zakończenia wojny, niechaj wie, co przedewszystkiem wojnę przedłuża. Nie podnoszę ogólnikowego oskarżenia, wiem, że naród czeski na ogół myśli lojalnie i po austryacku, wiem, że są przywódcy czescy, których patryotyzm austryacki jest czysty i jasny, ale podnoszę skargę przeciw owym przywódcom, którzy pragną przez zwycięstwo koalicyi zakończyć wojnę i osiągnąć swój cel. I tę trudność pokonamy, ale ci co tak postępują, biorą na siebie straszną odpowiedzialność. Oni to są powodem, że nowe tysiące naszych synów padają, że nędza trwa i wojna wlecze się dalej. Czy nie strach im tej odpowiedzialności? Co powiedzą matki niemieckie, co matki węgierskie, gdy po nastaniu pokoju działalność przedłużająca wojnę tych ludzi wyjaśni się przed całym światem? Więcej jeszcze: Nie trzeba mi wskazywać na Niemców i Węgrów. Powiedziałem ju: narody same, które ci panowie reprezentują, nie myślą tak, jak oni. Znam dobrze Czechy, umiem rozróżniać czeski naród od pewnych jego przywódców. Naród czeski, matka czeska nie myśli tak, jak ci ludzie. Matka, która drży o syna, żona, która drży o męża, jest międzynarodową. Jest też taką samą u wszystkich narodów Monarchii. Nędza wojenna łączy wszystkie narody. Wszystkie chcą, aby wojna się zakończyła, ale są uwiedzione, są wprowadzone w błąd, nie widzą, że niektórzy z ich przedstawicieli systematycznie przedłużają wojnę.

Żałuję tego, że stosunki tak rzadko pozwalają mi na przemawianie do wybranych przedstawicieli ludu. Źle to dla Ministra spraw zagr., jeżeli jego sprawy urzędowe w dzisiejszych czasach zmuszają go żyć całemi miesiącami za granicą, ale miejsce moje tam, gdzie zawiera się pokoje. Może gdybym mógł żyć więcej w kraju, mógłbym przy pomocy wiernych państwu stronnictw — Bogu dzięki mamy takie — skutecznie zwalczać owe dążenia, ale apeluję do wszystkich, którzy chcą rychłego honorowego końca wojny, by skupili się i wspólnie prowadzili walkę przeciw zdradzie stanu. Nikt nie twierdzi, by ustrój Austryi nie mógł być ulepszony. Rząd austr. chętnie gotów jest wspólnie z innymi właściwymi czynnikami przystąpić do rewizyi tego ustroju, ale ci, którzy spodziewają się zwycięstwa koalicyi, aby przez nie zrealizować swe cele polityczne, dopuszczają się zdrady stanu, a ta zdrada stanu jest trucizną w żyłach państwa i tworzy ostatnią przedłużającą wojnę nadzieję naszych nieprzyjaciół. Jeżeli wydzielimy tę truciznę, pokój powszechny będzie bliższy, niż szeroki ogół przeczuwa.

Apeluję do wszystkich. Apeluję przedewszystkiem do Niemców i Węgrów, którzy na tej wojnie zdziałali rzeczy nadludzkie, ale apeluję także do milionów obywateli wszystkich innych narodów Monarchii, będących nawskróś wiernymi państwu a nie myślą tak jak poszczególni ich przywódcy. Każdy Austryak, każdy Węgier musi stanąć u wyłomu, nikomu nie wolno pozostać na uboczu. Chodzi o ostatnią rozstrzygającą walkę. Wszyscy na pokład! Wówczas zwyciężymy.

Sytuacya wojenna.

Ostatni biuletyn niemiecki określa położenie, jako niezmienione. Dalsze jednak szczegóły wskazują, że nie oznacza to bynajmniej osłabienia akcyi wojennej.

Więc dowiadujemy się, że nieprzyjaciel wykonał bardzo gwałtowne ataki pod Hebuterne na wzgórza zajęte przez Niemców pomiędzy potokiem La Luce i Avre'ą. Hebuterne jest zdaje się jedną z tych drobnych osad, które zaznacza się tylko na bardzo szczegółowych mapach. Prawdopodobnie znajduje się w okolicy Mezières sur Avre Rzeka Avre wytryska na południe od Avricourt i w kształcie litery S o niestosunkowo długim dolnym pałąku zdąża obok Royer, Pierrepont, Moreuil, St. Nicolas ku Somme'ie, do której wpada w oddaleniu nie większem nad 4 klm. na południowy wschód od Amiens. La Luce jest dopływem Avre'y z prawej strony. Wody ich łączą się mniej więcej w połowie drogi z Moreuil do St. Nicolas. Południowego i północnego brzegu Luce'y strzegą pasma wzgórz, które następnie przechodzą nad Avrę. To są właśnie owe wyżyny, o których biuletyn niemiecki wspomina, że Francuzi skierowali przeciwko nim ataki równie gwałtowne jak bezowocne. Oddalenie Luce'y od Amiens wynosi ponad 15 klm.

Bliżej podsunęli się Niemcy pod to miasto od strony wschodniej. Wedle najnowszych doniesień stoją tam oni już w odległości nie większej nad 10 klm. Nadciągnęli tu prawdopodobnie od strony Albert i przeszli już widocznie poza Corbil nad Somme'ą.

Amiens ostrzeliwują już ciężkie działa niemieckie. Staremu temu grodowi, od północy strzegącemu głównych dróg do Paryża, grozi zrównanie z ziemią. Można nawet na pewno przepowiedzieć, że los ten go nie minie. Losy miasta jednak usuwają się na plan dalszy wobec militarnych zadań, jakie ma ono do spełnienia. Ani Niemcom nie idzie o to, by Amiens legło w gruzy, ani alianci zachodni nie wytężają sił swych, by dalszej katastrofie zapobiedz. Dla jednej i drugiej strony jest rzeczą najważniejszą, kto będzie panem choćby owych gruzów tylko, panem pozycyi strategicznej, jaką przedstawia. Cała obecnie akcya Niemców zdąża w tym kierunku, by opanować Amiens; cała znów energia nieprzyjaciela wytęża się dla utrzymania tego punktu oparcia. Amiens bowiem rozstrzygnie o losach Paryża.

Do walk rozstrzygających jeszcze nie przyszło. Operacye dotychczasowe — to dopiero przygrywka. Obie strony z gorączkowym pospiechem skupiają wszystkie siły w okolicy Amiens. Zanosi się na bitwę, która okropnością swą przewyższy wszystkie dotychczasowe zmagania.

Niemcy przejęci są jak najlepszą otuchą, że szczęście wojenne dochowa im wierności także w tym wypadku.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi.

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 2 kwietnia. Urzędowo ogłaszają dnia 2 kwietnia:

Z terenów wojennych niema nic do doniesienia.

Szef sztabu generalnego.

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 2 kwietnia. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 2 kwietnia.

(Z zachodniego teatru wojny).

Na froncie bitwy położenie pozostało niezmienione. kontrataki, które nieprzyjaciel wykonał z wielką gwałtownością pod Hebuterne przeciwko wziętym przez nas wzgórzom między potokiem Luce a Avre załamały się wśród wielkich strat nieprzyjacielskich. Mniejsze walki piechoty pomiędzy Avre i Oise. Francuzi ostrzeliwali w dalszym ciągu Laon. Liczni mieszkańcy padli ofiarą tego ostrzeliwania. Walki wywiadowcze na wschodnim brzegu Mozy pod Haudiomont i na południowy wschód od Thanu przyniosły nam jeńców.

Wczoraj zestrzelono 22 nieprzyjacielskich samolotów i 5 balonów na uwięzi. Porucznik Troll odniósł 23 zwycięstwo powietrzne.

Podczas bitew wywiadowczych od wybrzeża aż na południe od Sommy oddział lotników pod dowództwem nadporucznika Fricka dokonał rzeczy nadzwyczajnych.

Z innych widowni wojny nic nowego.

Pierwszy generalny kwatermistrz
Ludendorff.

WOJNA.

Z zachodniego frontu.

Biuro Wolffa rozesłało całą garść komunikatów, które powtarzamy poniżej w chronologicznym porządku:

Eskadra samolotów niemieckich obrzuciła wydatnie bombami twierdzę Boulogne i okolicę Arras. Lotnicy niemieccy zmusili w ciągu 10 minut 5 nieprzyjacielskich balonów na uwięzi do opuszczenia się.

Dworce kolejowe w Compiegne i Soissons oraz pobliskie budowle zostały obrzucone bombami. Dworce w Compiegne i

Clermont kolei do Arras są ciągle pod silnym ogniem artyleryi niemieckiej.

Katedra w Noyon stanęła w płomieniach od ognia francuskiego. Po zburzeniu katedry w St. Quentin ostrzeliwali Francuzi kościół św. Marka w Laon. Obecnie znowu kościół w Noyon padł ofiarą granatów francuskich.

W Paryżu z powodu ciągłego ostrzeliwania panuje ogromne zamieszanie i panika. Dworce i zakłady transportowe są przepełnione chcącymi opuścić miasto, rząd nie może jednak uczynić zadość życzeniom publiczności z powodu braku środków transportowych.

Dnia 1 b. m. próbował nieprzyjaciel kilkakrotnie między Montdidier a Matz zaatakować w silnych masach, lecz ogień niemiecki w czas rozpoczęty zmusił zaraz piechotę nieprzyjacielską do odwrotu. O godzinie 7 wieczorem nieprzyjaciel ponowił atak. Odparto go, zadając mu ciężkie straty.

Bomby lotników angielskich, rzucone na Douai, zabiły w nocy z 31 marca na 1 kwietnia 5 Francuzów a zraniły kilkaset osób. Szkody wojskowej nie było.

Agencya Havasa donosi z Paryża: Dwie grupy samolotów niemieckich przeleciały ponad Paryżem. O godzinie 3 min. 3 w nocy dano sygnały alarmowe i otworzono ogień z bateryj obronnych, czem zmuszono samoloty do odwrotu. Kilka bomb padło w odległości mili od Paryża. Szkody są nieznaczne. Koniec alarmu o godz. 4 min. 20.

Podług *Biura Reutera*, podsekretarz Abranu w kuloarach Izby francuskiej podał do wiadomości, że generał Foch oświadczył, iż obecnie niema obawy o Amiens, za które może ręczyć.

Tägl. Rundschau pisze: To, co nasi żołnierze zdziałali w polu w dniach ostatnich, wzbudza podziw świata i podkopuje ochotę nieprzyjaciół naszych do dalszej wojny. Choć tak wspaniałe są sukcesy naszych żołnierzy w tych pierwszych tygodniach ofenzywy i choć z wielką wdzięcznością i ulgą słyszymy o nich w ojczyźnie, to przecież musimy sobie ponownie uprzytomnić, że jest to tylko początek, który nie może być rozstrzygający, że czekają nas ciężkie walki i że nie każdy dzień przynieść może nowe wielkie sukcesy.

Wieści z Rossyi.

Nieuwe Rotterd. Courant donosi, że *Daily News* dowiaduje się z Petersburga pod datą 27 z. m., iż hetman kozaków Bogacki poddał się. Z poprzedniego ruchu antirewolucyjnego wśród kozaków nie pozostało nic więcej prócz kilku band. Prasa burżuazyjna w Rossyi ogłasza sprawozdania wojskowe niemieckie rozstrzelonym drukiem, natomiast dzienniki socyalistyczne sprawozdania wojsk sojuszniczych w tonie zdecydowanej przyjaźni dla *ententy*. Centralny rząd rossyjski przyjął ustawę przyznającą wszystkim uchodźcom politycznym krajów imperyalistycznych prawo azylu w Rossyi. Celem tej ustawy jest ułatwianie rewolucyonistom ucieczki z obszarów obsadzonych przez Niemcy.

KRONIKA.

Lwów, 3 kwietnia 1918.

Kalendarz.
Czwartek (4 kwietnia):
Izydora. — Wasylia. — Mnożysława.
Wschód słońca o godzinie 5·35 rano, zachód 6·31 po południu.
Temperatura o godzinie 12 w południe +15 Cel.

Wystawa Karykatur Kazimierza Sichulskiego otwarta jest w sali Giełdy przy ulicy Akademickiej l. 17, od godz. 10 rano do godz. 12 w południe i od g. 4 do g. 7 wieczorem. Wstęp 1 korona.

— **P. Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. Fryderyk Zoll** przyjechał z Białej do Lwowa i będzie udzielał posłuchań w gmachu Namiestnictwa we czwartek i piątek od godziny 10—1.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie i politechniczne.** Dzisiaj 3 kwietnia I wykład dr. B. Fulińskiego, prof. gimn.: „Sprawa powstawania płci w świecie zwierzęcym“ (z obr. świetln.) Instytut fizyczny przy ul. Długosza l. 8. Początek o godz. 7 wieczór. Wstęp 40 hal.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie i politechniczne.** Jutro w czwartek 4 kwietnia I wykład dra Kaspra Weigla, prof. Polit.: „Zastosowanie fotografii do zdjęć terenowych z uwzględnieniem zdjęć dokonywanych z latawców“ (z obrazami świetlnymi i demonstracyami). Instytut chemiczny przy ul. Długosza 6. Początek o godz. 7. Wstęp 40 hal.

Bilety abonamentowe na 6 wykładów po 1 K 50 h.

— **W sprawie zwolnień wojskowych.** C. k. Ministerstwo obrony krajowej telegraficznym reskryptem Nr. 455, Od. XIV zezwoliło na przedłużenie terminu prawa wyczekiwania decyzyi ministeryalnej co do wniosków na zwolnienie, upływającego po myśli reskryptu tegoż Ministerstwa Nr. 2320 Od. XIV do dnia 31 marca 1918, aż — po dzień 30 kwietnia 1918.

Zarazem oznajmiło c. k. Ministerstwo obrony krajowej, że przedłużanie prawa wyczekiwania poza powyższy termin, po myśli dotychczasowych przepisów, jest niedopuszczalne, ponieważ od 1 maja 1918 nastąpi nowe uregulowanie sposobu przyznawania w mowie będących uprawnień.

— **Towarzystwo filologów nowożytnych.** Wśród polskich towarzystw naukowych brak było dotychczas towarzystwa, grupującego pracowników na polu języków nowożytnych. Myśl założenia takiego towarzystwa wyszła z grona nauczycieli szkół lwowskich, którzy odczuli potrzebę zrzeszenia się celem uprawiania badań z zakresu języków i literatur nowożytnych oraz omawiania kwestyi, związanych z nauczaniem języków nowożytnych.

Nowe towarzystwo obejmie wszystkie działy filologii nowożytnej, a przez to członkowie będą mieli sposobność obeznać się z metodami, stosowanemi w tych działach filologii, których nie uprawiają, co jednak nie będzie bez korzyści dla pogłębienia własnych studyów. Zebrania naukowe T-wa poświęcone będą jużto rozprawom zawierającym własne badania, jużto sprawozdaniom krytycznym z ruchu naukowego na polu filologii nowożytnej.

Towarzystwo zamierza w przyszłości przystąpić do wydawania czasopisma fachowego, którego potrzeba od dawna odczuwać się daje. Będzie ono ogłaszać oceny prac z zakresu filologii nowożytnej i rozprawy polskich filologów, które dotychczas muszą szukać przytułku u obcych. Inicyatorowie T-wa spodziewają się, że ich myśl spotka się z poparciem wszystkich osób, interesujących się językami i literaturami nowożytnemi.

Dnia 8 marca b. r. odbyło się zebranie inauguracyjne T-wa, na którem dr. Stefan Glixelli wygłosił odczyt na temat „Z zagadnień geografii językowej“. Po odczycie odbyło się walne zgromadzenie, na którem przeprowadzono wybory. Członkami wydziału wybrani zostali: prof. dr. Wilhelm Bruchnalski, dr. Stefan Glixelli, dr. Stefan Kuczyński, prof. dr. Kazimierz Nitsch, dyr. Artur Passendorfer, prof. dr. Edward Porębowicz, prof. Jan Szarota, dr. Stanisław Węckowski, dr. Karol Zagajewski. Do Komisyi kontrolującej wybrano: dr. Ottona Germana i dr. Janinę Maniakównę. Zgodnie ze statutem T-wa, wydział sam się ukonstytuował, wybierając: prof. dr. Porębowicza prezesem, prof. Szarotę jego zastępcą, dr. Glixellego sekretarzem i skarbnikiem.

— **Walne zgromadzenie** filii Stow. urzędników pocztowych odbędzie się 6 bm. o g. 6 wiecz. w sali wykładowej (II p. na prawo).

— **Do Huszt.** W sobotę rano wyjeżdża do Huszt z Krakowa nowa ekspedycya kobiet. Listy i pakunki należy składać w komitecie przy N. K. N.

— **Dzieci polskie w Szwajcaryi.** Do *Nowej Reformy* donoszą z Zurychu. Komitet w Vevey projektował swego czasu sprowadzenie do Swajcaryi na czas wojny większej ilości dzieci polskich. Rząd szwajcarski zapytywany przedwstępnie w tej sprawie nie zgodził się na sprowadzenie większej ilości dzieci polskich, wobec tego zaniechano szerszej akcyi, która istotnie nastręczała wiele trudności. Poprzestano jedynie tylko na sprowadzeniu z obozu w Hitzmunden dwudziestukilkorga dzieci i umieszczeniu w specyalnej kolonii pod Fryburgiem. Niektórym z tych dzieci towarzyszą matki. Byt jest na dłuższy czas zapewniony, gdyż wpłynęły znaczne ofiary na ten cel.

— **Nagły zgon.** Wczoraj rano o godz. 7 w kościele św. Elżbiety zmarła nagle na udar mózgu 77-letnia Anna Raczeńska. Dr. Doliński stwierdziwszy śmierć, zezwolił zwłoki zabrać rodzinie, zamieszkałej przy ul. Bartosza Głowackiego l. 12.

— **Wypadki z nabojami.** Wczoraj przywieziono do tutejszego szpitala powszechnego z Dmytrowic 14 lat liczącego Pawła Szewczyszyna, który bawiąc się znalezionym nabojem, spowodował wybuch tegoż. — Szewczyszyn jest bardzo ciężko poraniony na całem ciele i ma urwane trzy palce u lewej ręki.

Z Trościańca Wielkiego przywieziono również do tutejszego szpitala powszechnego 13-letniego Józefa Pomysa. Chłopiec ten rozbijał znaleziony granat, czem spowodował wybuch i został zraniony bardzo ciężko w lewą nogę i prawą rękę.

— **Krwawy epizod.** Wskutek nieporozumienia rozegrał się w Wiedniu krwawy epizod. Od niejakiego czasu poszukiwano znanego włamywacza do kas Breitwiesera. Policya zobaczyła w pewnej restauracyi grupę osób, mianowicie jednego żołnierza armii austryackiej, jednego żołnierza armii niemieckiej i jedną osobę cywilną. Otóż ów żołnierz niemiecki był łudząco podobny do poszukiwanego włamywacza. Inspektor rewirowy z kilku policyantami wszedł do owej restauracyi i zawołał: „Ręce do góry“. Na to żołnierz niemiecki zerwał się i wyciągnął ręce pod stół. Policya sądząc, że sięga on po rewolwer użyła broni. Mianowicie jeden z policyantów dał trzy strzały, z których jeden strzał trafił go koło ucha a jeden w pierś. Żołnierz padł na ziemię. Komendant oddziału policyi, który wkroczył do lokalu w obawie, że leżący będzie jeszcze strzelał, dał do niego jeden strzał. Równocześnie jeden z policyantów wezwał osobę w cywilnym stroju, aby podniosła ręce do góry. Cywilny ów lewą rękę schował do kieszeni spodni. Policyant znowu myśląc, że sięga on po rewolwer, dał do niego jeden strzał i ranił go w rękę. To samo stało się z żołnierzem w mundurze armii austryackiej. Dopiero po tej strzelaninie przekonano się, że byli to ludzie zupełnie niewinni. Żołnierz armii niemieckiej był starszym gefreitrem, przydzielonym do parku lotniczego. Jest on lekko ranny, jak również lekko ranny jest ów cywilny. Ciężkie zato rany odniósł żołnierz armii austryackiej, należący do 4 pułku Deutschmeistrów.

— **Zamordowanie księdza.** Pisma warszawskie donoszą, że w Mohylowie zbrodniarze dopuścili się morderstwa na osobie dziekana rzym. kat. ks. Eugeniusza księcia Światopełk-Mirskiego. O zbrodni tej donoszą następujące szczegóły:

Mohylowski prezes komisarzy Goldman postanowił sprawę dziekana oddać pod sąd trybunału rewolucyjnego za sprzyjanie wojsku polskiemu. W dzień sądu liczna publiczność zgromadziła się w siedzibie trybunału dla asystowania przy rozprawie. Przed dostawieniem oskarżonego przewodniczący trybunału oświadczył, że wobec otrzymania przez sąd nowych oskarżeń, obciążających ks. Mirskiego, rozprawę odkłada. Zebrana publiczność poczęła się rozchodzić, gdy w tej samej chwili przed gmach sądu przywieziono w samochodzie opancerzonym ks. dziekana pod strażą czerwonej gwardyi. Wprowadzono go do sali, a za nim napłynął z powrotem tłum publiczności. Powstał tumult, odzywały się głosy żądające uwolnienia podsądnego. W tem jeden z gwardzistów zmierzył do ks. Mirskiego z karabinu. Naczelnik konwoju podbił karabin. Strzał ten wszakże wywołał popłoch wśród publiczności i strzelaninę ze strony reszty gwardzistów. Podczas strzelaniny w lokalu sądu zraniono kilka osób, które potem zmarły, między innymi dwie Polki i kilku Rossyan. Oficer polski Morawski i służący ks. Mirskiego odnieśli rany. Obecni w popłochu rozbiegli się. Nie można było ustalić, jaki był dalszy los ofiary. Na drugi dzień znaleziono zwłoki ks. Mirskiego za miastem porzucone i okryte ranami. Stwierdzono na ciele 5 ran postrzałowych i 4 pchnięcia bagnetem, głowę rozbitą. Gdy ludność pragnęła uczcić pogrzebem zwłoki zamordowanego, napotkano na opór władz bolszewickich. Dopiero po długich staraniach komisarza spraw polskich Hrzewiczki, udało się otrzymać pozwolenie na uprzątnięcie ciała z zastrzeżeniem, że zabroniony jest jakikolwiek obrzęd religijny przy pochowaniu. Wobec tego ciało zamordowanego kapłana złożono tymczasowo na cmentarzu.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We środę, o godz. 7 wieczorem „Dzwony z Corneville“, operetka w 4 aktach Plangueta. — We czwartek o godz. 3 po południu ku uczczeniu rocznicy Racławickiej „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach W. L. Anczyca. — We czwartek o godzinie 7 wieczorem ku uczczeniu rocznicy Racławickiej „Halka“, opera narodowa w 4 aktach Moniuszki. Występ Zacharskiej, Bedlewicza, Okońskiego i Tarnawskiego. — W piątek, o godz. 7 wieczorem (wznowienie) „Właściciel kuźnic“, sztuka w 5 aktach Jerzego Ohneta, z Romanem Żelazowskim w tytułowej roli. — W sobotę, o godz. 3 po południu „Zemsta“, komedya w 4 aktach Fredry (ojca). — W sobotę, o godzinie 7 wieczorem „Żydówka“, opera w 5 aktach Halevy'ego. Występ: Zacharskiej, Bedlewicza, Manna i Tarnawskiego. — W niedzielę, o godzinie 3 po południu „Carewicz“, sztuka w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej. — W niedzielę, o godz. 7 wieczorem „Niobe“, operetka w 3 aktach Oskara Straussa. — W poniedziałek, o godz. 7 wieczorem „Madame Sans-Géne“, komedya w 5 aktach Wiktora Sardou. W roli tytułowej debiut Julii Keller-Luboskiej. — We wtorek, o godzinie 7 wieczorem „Piękna Helena“, opera komiczna w 3 aktach Offenbacha, z Ireną Bohuss, Bedlewiczem, Dobrzańskim, Folańskim, Urbanowiczem i t. d. w głównych rolach. — W środę, o godzinie 7 wieczorem „Księżniczka czardasza“, operetka w 3 aktach Kalmana. — W czwartek, o godzinie 7 wieczorem „Marta“, opera w 4 aktach Flotowa. Występ: Ady Sari-Szayerównej, Bedlewicza i Tarnawskiego.

†

Dr. TADEUSZ RUTOWSKI.

Żałobne manifestacye.

Wczoraj w południe odbyło się zebranie wszystkich urzędników, funkcyonaryuszy, kierowników i dyrektorów zakładów miejskich, celem utworzenia komitetu dla utrzymania porządku w czasie obrzędu pogrzebowego, tak w gmachu ratuszowym jak i w Bazylice lwowskiej. Uchwalono przytem złożyć na trumnie wieniec od pracowników gminy.

W dalszym ciągu napływały pisma i telegramy kondolencyjne na ręce wdowy i magistratu.

Celem oddania czci i hołdu zmarłemu ś. p. prezydentowi Rutowskiemu po godz. 6 wieczorem odbyło się pod przewodnictwem komisarza rządowego dr. Stesłowicza uroczyste żałobne posiedzenie tymczasowej Rady miejskiej przy licznym udziale radnych, którzy jawili się w czarnych strojach, szefów biur magistratu i kierowników zakładów miejskich. Trybunę prezydyalną i stoły na znak żałoby przykryto kirem.

Pierwszy zabrał głos przewodniczący dr. Stesłowicz, który w świetnem przemówieniu podniósł wszystkie zasługi ś. p. Rutowskiego dla miasta w czasie pokoju i podczas wojny. Czem — kończył mowca — odwdzięczymy się za tyle zasług, miłości i poświęcenia? Przed kilku jeszcze dniami przedstawiciele stronnictw chcieli dać skromny odblask uczuć wdzięczności, chcieliśmy mu złożyć w darze godność honorowego prezydenta w przypuszczeniu, że wolny od zajęć długo pozostanie między nami i bogatą swą umysłowością i kulturą będzie szedł na czele usiłowań i podniesienia Lwowa. Niestety śmierć obróciła w niwecz nadzieje.

Pod wrażeniem tego ciosu nie możemy ustalić sposobów należytego uczczenia pamięci męża, — prosimy dziś o urządzenie pogrzebu kosztem miasta i umieszczenie portretu ś. p. Tad. Rutowskiego w sali Rady miejskiej.

Mowy wysłuchała Rada stojąc i uchwaliła wnioski mowcy.

Z kolei udzielił przewodniczący głosu r. Bol. Lewickiemu.

Mowca charakteryzując osobę śp. prezydenta Rutowskiego, jako polityka, zaznaczył, iż ideą przewodnią w życiu Jego była sprawa narodowa. Rozumiejąc, jak potężną bronią i środkiem narodowego życia jest kultura artystyczna narodu, przekonał Radę miejską, że Lwów musi spełnić swą rolę jako stolica kraju — ognisko narodowego znicza. Powołanie do życia Galeryi narodowej, nabycie Kamienicy królewskiej i założenie w niej Muzeum narodowego im. króla Jana III., nabycie zbiorów Władysława Łozińskiego, rewindykowanie arsenałów królewskich, znalazły w ś. p. Rutowskim (jak i w całem prezydyum) głównego inicyatora i rzecznika wobec Rady, Lwów traci wielkiego miłośnika przeszłości i kultury wspaniałych tradycyj, gdyż każda instytucya kulturalna, artystyczna lub oświatowa miała w nim szczerego patrona i opiekuna.

W końcu zabrał głos red. Laskownicki, który w barwnych słowach streścił pracę ś. p. Rutowskiego na niwie społecznej. Ten ratusz — mówił — ostoja tyloletniej pracy, stał się dziś widownią żałoby. Strata tego męża, pod którego przewodem pracowaliśmy, jest stratą całego kraju, któremu ubywa jeden z najlepszych i najszlachetnieszych synów. Jedną myślą i celem śp. prezydenta Rutowskiego była służba dla narodu.

Na tem posiedzenie na znak żałoby zamknięto.

Pogrzeb.

Już około godziny 9 przed południem zebrały się przed ratuszem tłumy publiczności. W całym Rynku pozamykano sklepy; zaświecone latarnie okryto czarnemi zasłonami. Przed gmach ratuszowy co chwila napływają nowe tłumy, wśród szpalerów uwijają się członkowie straży obywatelskiej, pilnujący porządku.

Około godziny 10 Ich Ekscelencye księża Arcybiskupi dr. Bilczewski i Teodorowicz odprawili nad zamkniętą trumną modły, kler i zakonnicy wyruszyli z komnaty żałobnej przed gmach ratuszowy. Czarną metalową trumnę niosła straż akcyzowa i służba miejska. Tuż za trumną postępowała najbliższa rodzina, grono przyjaciół i towarzyszy ś. p. Rutowskiego.

Gdy żałobny orszak ukazał się u bram Ratusza, połączone chóry teatralny i „Echa“ odśpiewały „Beati mortui“. Równocześnie obok trumny ś. p. Rutowskiego ustawili się zwartem kołem reprezentanci władz wojsko-

wych, państwowych i autonomicznych, Rada miejska, deputacye, korporacye, cechy, urzędnicy magistratratu i t. d.

Wśród nieprzejrzanych tłumów tych, co przybyli. aby śp. zasłużonemu opiekunowi i patrycyuszowi miasta oddać ostatnią usługę, byli obecni: Ich Eksc. P. Marszałek krajowy Niezabitowski, P. Prezydent wyższego sądu krajowego Czorwiński, Leon hr. Piniński i dr. Dulęba; dalej cesarsko-niemiecki konsul generalny Heinze, komendant miasta generał-major Nowotny z zastępcą pułkownikiem br. Mayer-Malym oraz oficerami komendy miasta majorem Tauszyńskim i por. Seyfriedem, P. Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. Fryderyk Zoll, Prezydent dr. Dembowski, członkowie Wydziału krajowego dr. Bernadzikowski, Dąmbski i Jahl, wiceprezydent dyrekcyi poczt i telegrafów Schiffner, radca Dworu bar. Jorkasch-Koch i dyrektor policyi radca Dworu dr. Reinlender, reprezentant Uniwersytetu Prorektor dr. Kazimierz Twardowski z profesorami Abrahamem, Beckiem, ks. Gerstmannem i Tołłoczką, Rektor Politechniki dr. Krygowski, grono posłów do parlamentu i Sejmu pp. Halban, Rauch, Reizes, Diamand, Badeni, Moysa, reprezentanci izraelickiej gminy wyznaniowej Parnas i dr. Wasser, grono dyrektorów banków lwowskich i instytucyj finansowych, wiceprezes Towarzystwa dziennikarzy polskich Milski, wydział Kasyna i Koła literacko-artystycznego z prezesem dr. Voglem, dalej cały szereg delegacyj zrzeszeń i towarzystw oświatowych i kulturalnych.

Osobną grupę tworzyła tymczasowa Rada miejska, która przybyła *in corpore* z komisarzem rządowym dr. Stesłowiczem i jego zastępcami dr. Chlamtaczem i Neumannem i delegacya krakowskiej Rady miejskiej dr. Bandrowski i dr. Schneider. Grono szefów urzędów i instytucyj miejskich dopełniało reszty zwartego koła, którem otoczono trumnę zawierającą ziemskie szczątki ś. p. Rutowskiego.

Na trybunę osłoniętą czarnym kirem wstąpił zastępca komisarza rządowego prof. dr. Marceli Chlamtacz, aby imieniem reprezentacyi miasta pożegnać tak bardzo zasłużonego prezydenta. „Do grobu zstępuje mąż — mówił dr. Chlamtacz, który ziomkom swoim pozostawia trwałą puściznę, w której duch skrzepić się może, zdobytą w chwilach najcięższych, kiedy najdzielniejszym pracownikom ręce z trudu omdlewały. I kto w rozwój dziejowy Lwowa wejrzy okiem bystrem, kto przeszłość niedawną zechce odczuć i zrozumieć, to przyznać musi, że to miasto stanęło pracą polską, a w tym poważnym szeregu siewców kultury polskiej, pomnych wielkiej tradycyi dziejowej, jaśnieć będzie pełnym blaskiem postać ś. p. Rutowskiego. Ma ona na sobie piętno jedynego pragnienia, aby tej Ojczyźnie, którą się nadewszystko ukochało, dobrze czynić każdem słowem i dobrze świadczyć każdym czynem, aby te nasze biedne „Ossa humiliata“ uszlachetnić i wywyższyć. I z tego to źródła wypłynęła u Niego chęć, by zgromadzić dla tego miasta skarby sztuki, które nas miały wywieść nad szarą i smutną teraźniejszość, które nam miały przypomnieć minionych wieków świetność, a równocześnie stać się u potomnych chlubnem świadectwem naszych aspiracyj.

Dr. Chlamtacz streściwszy zasługi dr. Rutowskiego na licznych polach działalności, złożył ostatni hołd zasługom znakomitego obywatela, który się zapisał na kartach jego historyi i będzie tych dziejów miasta trwałą chlubą i wieczną ozdobą.

Następnie imieniem urzędników magistratu i funkcyonaryuszów miejskich przemówił dyrektor magistratu p. Bolesław Ostrowski, który zaznaczył, że życie ś. p. Rutowskiego jako tego, co przodował w pracy, było wzorem starania się o dobro publiczne i miejskie. Dyrektor Ostrowski poświęciwszy wspomnienie ś. p. zmarłemu, niezapomnianemu opiekunowi podwładnych, oświadczył, że dr. Rutowski żyć będzie w duszy i pamięci miejskich pracowników, którzy wzorować będą na nim siły i zabiegi dla ochrony kresowego grodu.

Wśród bicia dzwonów katedralnych ruszył kondukt pogrzebowy, prowadzony przez księży Arcybiskupów Bilczewskiego i Teodorowicza, oraz liczny zastęp duchowieństwa świeckiego i zakonnego do Bazyliki. Tutaj w stallach zajęli miejsca JE. P. Namiestnik generał-pułkownik Karol hr. Huyn i JE. ks. Metropolita Andrzej hr. Szeptycki, prokurator skarbu dr. Karol Engel, oraz wymienione już wyżej osobistości.

Mszę św. żałobną odprawił ks. kanonik hr. Badeni, poczem odbył się kondukt u trumny, ustawionej na katafalku, wśród powodzi świateł i zieleni.

Około godziny 12 wyruszył z Bazyliki żałobny orszak, prowadzony przez ks. kanonika hr. Badeniego, na cmentarz Łyczakowski. Wśród całej drogi stały tłumy publiczności.

Tuż przed godziną 1 po południu dotarł żałobny pochód do bram cmentarnych. Na lewo od głównej bramy, obok grobowca rodziny pp. Michalskich, urządzono prowizoryczny grób dla ś. p. Rutowskiego. Po odmówieniu ostatnich modłów przez duchowieństwo, nad otwartym grobem przemówił imieniem miasta Krakowa, radny miejski dr. Bandrowski; zaznaczył on, że Kraków był początkowem miejscem działalności dr. Rutowskiego, a obywatelstwo krakowskie czci i czcić będzie zawsze pamięć tego, który ukochał całą Polskę.

Inżynier prof. Hauswald pożegnał dr. Rutowskiego jako wybitnego członka polskiego stronnictwa demokratycznego. P. Parnas, imieniem żydów złożył hołd pamięci opiekuna i orędownika, nie znającego różnic stanowych i wyznaniowych. P. Marya Dulębianka poświęciła gorące wspomnienie jako przedstawicielka kobiet polskich; prof. dr. Dunikowski przemówił imieniem zakładników m. Lwowa, wywiezionych do Rossyi, który i na przymusowem wygnaniu doświadczyli ze strony ś. p. dr. Rutowskiego otuchy i pomocy. Szereg przemówień zakończył pos. Sliwiński.

Z komisyi krajowej dla spraw przemysłowych.

W dniu 23 marca 1918 r. odbyło się pod przewodnictwem P. Marszałka krajowego JE Stanisława Niezabitowskiego, posiedzenie pełnej krajowej Komisyi dla spraw przemysłowych.

Wzięli w niem udział szef departamentu przemysłowego Wydziału krajowego dr. Władysław Jahl, oraz pp. dr. Anczyc, dr. Bernadzikowski, dr. Battaglia, Biechoński, Fiedler, Kosobudzki, Merunowicz, Olszewski, Ostrowski, Pawłowski, dr. T. Rutowski, Schirmer, dr. Marcin Szarski i Wczelak, oraz urzędnicy dep. II. Wydziału krajowego dr. Schoenett, dr. Samolewicz, dr. Rappe, inż. Łoziński, Poznański, Sielecki i Kucharski.

W dyskusyi nad sprawozdaniem Wydziału krajowego o szkołach przemysłowych uzupełniających uchwalono wnioski p. W. Ostrowskiego w sprawie założenia szkoły przemysłowej uzupełniającej przy szkole kołodziejskiej w Grybowie, — dopuszczenia młodzieży żeńskiej do wszystkich szkół przemysłowych uzupełniających, wreszcie sprawę urządzenia we Lwowie i w Krakowie stałych kursów rysunkowych i handlowych celem podniesienia zawodowego wykształcenia nauczycieli szkół przemysłowych uzupełniających.

Następnie omawiano sprawę zorganizowania młodzieży rzemieślniczej poza szkołą, celem zapobieżenia zepsuciu, wywołanemu skutkami wojny, oraz celem skierowania młodzieży do zawodów rękodzielniczych.

W tym celu należy, zdaniem Komisyi przemysłowej, otworzyć w Wydziale krajowym osobny organ, któryby na podstawie doświadczeń poczynionych w innych krajach na tem polu, zorganizował ogólną opiekę nad młodzieżą rękodzielniczą. Organ ten, wyposażony w odpowiednią samodzielność, miałby między innemi doprowadzić do założenia odpowiedniej liczby nowych burs, oraz umocnienia, ewentualnie zreorganizowania burs już istniejących.

Akcya subwencyjna w tej sprawie byłaby prowadzona przez Wydział krajowy wspólnie z c. k. Namiestnictwem (Centralą dla odbudowy kraju sekcya III)

Omawiano następnie sprawę strajku nauczycieli lwowskich szkół przemysłowych uzupełniających i sprawę przyznania wojennego dodatku drożyźnianego nauczycielstwu szkół przemysłowych uzupełniających w całym kraju.

Dłuższą dyskusyę wywołała podniesiona przez br. Bataglię sprawa reorganizacyi krajowych i rządowych szkół przemysłowych. W sprawie tej ma być zwołana wspólna konferencya z Radą szkolną krajową przy współudziale praktyków.

Następnie omawiano poruszoną przez pp. bar. Battaglię i dr. Olszewskiego sprawę ponownego i jaknajrychlejszego podjęcia akcyi pożyczkowej z funduszu przemysłowego. Do wybranego w tym celu subkomitetu weszli pp. Battaglia, Benis, Olszewski i dr. Marcin Szarski.

Dalej przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności kraj. Patronatu rękodzielniczego. Nad sprawozdaniem rozwinęła się szersza dyskusya w sprawach urządzenia kursów zawodowych, organizacyi kredytu rękodzielniczego, tworzenia spółek wytwórczych, wreszcie ustalenia stosunku Patronatu do akcyi Sekcyi III. Centrali odbudowy kraju.

Wreszcie uchwalono wziąć ponownie pod rozwagę przedłożony przez Wydział krajowy w r. 1914 projekt reorganizacyi Komisyi przemysłowej i do subkomitetu dla tej sprawy wybrano pp. Bandrowskiego, dr. Battaglię, Frankego, Ostrowskiego, dr. Stesłowicza i Zieleniewskiego.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Rada Ministrów.

Wiedeń, 3 kwietnia, Pod przewodnictwem Najj. Pana odbyło się wczoraj posiedzenie Rady Ministrów w kwestyi żywnościowej. W Radzie wziął również udział węgierski prezydent ministrów Wekerle. Chodziło o zapewnienie żywności na miesiące kwiecień, maj i czerwiec, to jest aż do nowych zbiorów. Z Węgier ma być miesięcznie dostarczonych do Austryi 20—40 wagonów mąki, pozatem dowóz bydła do Austryi ma być znacznie powiększony.

Depesze Monarsze.

Wiedeń, 3 kwietnia. Cesarz Wilhelm wystosował do Najj. Pana telegram, w którym powiada: „Napawa mnie to wielkiem zadowoleniem, gdy uprzytomniam sobie, spoglądając wstecz, ogromne czyny, jakie wojska Twoje i moje i sprzymierzone z niemi waleczne wojska spełniły w wiernem braterstwie broni przeciw przewadze liczebnej nieprzyjaciół. Że postanowiłeś nadać kilku moim generałom na pamiątkę zakończenia wielkich walk na wschodzie odznaczenia orderowe na znak Twego uznania, sprawia mi szczególną radość. Dziękuję Ci, że w tej chwili na nowo zaznaczasz konieczność ścisłego złączenia się w celu rozwiązania wielkich zadań, które nas jeszcze czekają. Pozdrawiam Cię serdecznie w najwierniejszej przyjaźni.

Wilhelm“.

Najj. Pan odpowiedział: „Szczególnem zadowoleniem muszą napawać Cię nadzwyczajne powodzenia armij, zwycięsko postępujących naprzód pod Twoimi rozkazami. Oby wszystkiemu, co jeszcze nastąpi, towarzyszyło w równej mierze błogosławieństwo Boże i oby dany nam był rychły honorowy pokój. Za odznaczenia, nadane kilku Moim generałom, przyjmij gorące Moje podziękowanie. Z głębi serca pozdrawia Cię w najwierniejszej przyjaźni *Karol*“.

W sprawie zasiłków wojskowych.

Wiedeń, 3 kwietnia. *Dziennik ustaw Państwa* ogłasza ustawę zmieniającą. względnie uzupełniającą postanowienia ustawy z r. 1917 o zasiłkach wojskowych tudzież rozporządzenie wykonawcze.

Z wspólnej komisyi gospodarki wojennej.

Wiedeń, 3 kwietnia. Wczorajsze posiedzenie wspólnej komisyi gospodarki wojennej obu Izb zajmowało się sprawą Centrali bawełnianej. W dyskusyi wziął udział także dyrektor tej Centrali Kuffler, który przyznał niektóre braki Centrali, wykazał jednak, że celem Centrali było wydobyć towar dla armii i dla ludności ubogiej. Następne posiedzenie komisyi 9 b, m.

Nowy prezydent Bukowiny.

Wiedeń, 3 kwietnia. Radca Dworu Józef hr. Etzdorf, któremu powierzono kierownictwo rządu krajowego w Czerniowcach, został zamianowany prezydentem Bukowiny.

Komisya żywnościowa.

Wiedeń, 3 kwietnia. Dziś przed południem odbyło się posiedzenie subkomitetu komisyi żywności w sprawie dostaw artykułów spożywczych z Ukrainy.

Rossya a Rumunia.

Wiedeń, 3 kwietnia. Ze Sztokholmu donoszą do *8 Uhr Blatt:* Traktat pokojowy rossyjsko-rumuński jest już opracowany. Główne punkty tego traktatu są następujące:

1. Rumunia do dwóch miesięcy wycofa wszystkie swoje wojska z Besarabii.

2. Bezpośrednio potem nastąpi wymiana jeńców.

3. Nadwyżka zbiorów Besarabii przypadnie Rumunii.

Zakaz używania języka rossyjskiego.

Wiedeń, 3 kwietnia. Ze Sztokholmu donoszą do *Wiener Allg. Ztg.*: *Agencya Havasa* głosi, że rząd ukraiński zabronił stanowczo używania języka rossyjskiego na całem terytoryum Ukrainy.

Z frontu włoskiego.

Berlin, 3 kwietnia. *Vossische Zeitung* podaje według *Berner Bundu*, że pozycye na Monte Bello i Monte Grappa we Włoszech zostały już opuszczone przez wojska angielskie i francuskie, które odeszły na front zachodni. Stanowiska te obsadziły silne oddziały marynarki włoskiej.

Boje na Zachodzie.

Amsterdam, 3 kwietnia. Korespondent *Biura Reutera* donosi z frontu angielskiego we Francyi: Obecnie po 10 dniach olbrzymiej walki można spoglądać na sytuacyę z ufnością. Postępy Niemców w ostatnich dniach nie są godne wzmianki. Zdaje się nie ulegać wątpliwosci, że Niemcy przygotowują się do drugiej bitwy. Lotnicy francuscy i angielscy stwierdzili po za frontem niemieckim gorączkowe przygotowania do tej bitwy.

Amsterdam, 3 kwietnia. Sprawozdawcy wojenni tutejszych pism donoszą, iż ciężka artylerya niemiecka powoli równa z ziemią Amiens. Kierownictwo wojsk jeszcze przed rozpoczęciem gwałtownego ognia najcięższych dział niemieckich, opróżniło Amiens z ludności cywilnej. Korespondenci zaznaczają, że nawet zupełne zniszczenie miasta nie oznacza absolutnie upadku jego pod względem militarnym. Przed i za miastem są rozległe obwarowania, które długo i skutecznie mogą opierać się przeważającej sile Niemców. Korespondenci ci w dalszym ciągu stwierdzają, że w tym właśnie punkcie Niemcy zgromadzili tak olbrzymią ilość wojska i materyału wojennego, jakich dotychczas nigdy nie praktykowano. Przewaga niemiecka jest olbrzymia, żołnierz francuski i angielski wie o tem, że przyjdzie mu się w decydującej chwili spotkać z pięciokrotną lub większą przewagą. Olbrzymia bitwa w największym stylu o posiadanie tego najbardziej ważnego punktu może rozpocząć się lada godzina.

Bern szwajc., 3 kwietnia. *Berner Bund* pisze: Sytuacya na froncie francusko-angielskim ciągle jeszcze nie może uchodzić za pewną. Zdaje się, że najstraszniejszym epilogiem w dziejach obecnie toczącej się wojny, będzie walka o posiadanie Amiens. Obie strony przygotowują się z natężeniem wszystkich swych sił do tej morderczej walki.

Ostrzeliwanie Paryża.

Zurych, 3 kwietnia. Z Paryża donoszą do *Secolo*: Z niezmniejszoną zaciekłością Niemcy ostrzeliwują w dalszym ciągu Paryż. Przerwy między jednym a drugim pociskiem wynoszą już obecnie tylko 4—8 minut.

Ludność paryska zachowuje się w sposób naprawdę nienaganny. Po początkowym popłochu bardzo mało osób wyjeżdża. Na uwagę zasługuje wielka ofiarność i bohaterstwo kobiet francuskich, które potworzyły zrzeszenia, celem pomocy armii w polu i w domu.

Wiedeń, 3 kwietnia Z Madrytu donoszą do *Acht Uhr Blatt*: Z powodu ostrzeliwania Paryża, neutralne poselstwa przeniesione będą do Tulonu i Tours.

Z Rumunii.

Bukareszt, 3 kwietnia. Prezydent ministrów Marghiloman i minister spraw zagranicznych Arion odjechali do Jass.

Kurs rubla.

Lublin, 3 kwietnia. Kurs rubla w obrębie obszaru okupacyjnego austro-węgierskiego został podwyższony na 2 kor. 30 hal.

Katastrofa rossyjskiego krążownika.

Moskwa, 3 kwietnia. (*Pet. Ag. Tel.*) Krążownik „Admirał Makarow“ wyjechawszy z Rewlu natknął na minę i zatonął.

Samobójstwo anarchistki.

Monachium, 3 kwietnia. Znana anarchistka Dora Lerch z domu Rabinowicz z Warszawy, żona prywatnego docenta dr. Eugeniusza Lercha w Monachium, która w ostatnich zaburzeniach była aresztowana, jako główna podżegaczka do niepokojów, odebrała sobie życie w więzieniu przez powieszenie.

KURSA WALUT
WIEDEŃSKIEJ CENTRALI DEWIZ
z dnia 3 kwietnia:

	Płacą	Żądają
Marki	149.90	150.30
Lei	110.—	111.—
Lewa	115.50	117.—
Ruble	225.—	235.—
Szwajcarskie franki	167.—	169.—
Tureckie funty	27.25	28.—
Liry	90.—	95.—

Różnica między wartością 500 rubli a małymi rublami już znikła.

Odpowiedzialny redaktor:
ADAM KRECHOWIECKI

DZIENNIK URZĘDOWY.

Licytacye.

E. XIV. 227/17 (11). Na wniosek Józefa Sanda w Krakowie, jako strony egzekwującej, odbędzie się dnia 2 maja 1918 o godzinie 10 przed południem w tutejszym sądzie w biurze Nr. 49 II. p. licytacya realności lwh 282 gm. Kraków Dz. VI. składającej się z budynku murowanego dwupiętrowego ze suterynami, stojącym na parceli budowlanej obszaru 249 mtr. kw. Wartość szacunkowa tej realności wynosi 67.135 kor. Najniższa oferta 33.567 kor. 50 h. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

C. k. Sąd powiatowy cywilny. Oddział XIV.

Kraków, dnia 1 marca 1918. (1473)

E. 26/16 (2). Emanuelowi Ecker w Hanuninie i Mojżeszowi Schweller we Lwowie sprawie toczącej się przed c. k. sądem obwodowym w Złoczowie przeciw nim o 15.200 koron z pn. ma być doręczoną uchwała z dnia 17 maja 1916 L. cz. E. 26/16 (1), którą dozwolono tabularne zanotowanie wykonalności wierzytelności w kwocie 15.200 koron na dobrach Hanunin lwh. 491 ks. gr. tut. sądu i na realności lwh. 140/II. ks. gr. gm. Lwowa. Ponieważ niewiadomo gdzie Emanuel Ecker i Mojżesz Schweller przebywają, ustanawia się dlań w celu strzeżenia ich praw, kuratora w osobie p. dr. Józefa Rotha adwokata w Złoczowie.

Tenże kurator zastępować będzie Emanuela Ecker i Mojżesza Schwellera w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział I.

Złoczów, dnia 19 lutego 1918. (1472)

Rozmaite obwieszczenia.

C. III. 23/18. Przeciw Piotrowi i Kazimierzowi Sajdakom, których miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. Sądu powiatowego w Krośnie przez Józefa Korzeniowskiego z Kopytowej pozew o uznanie służebności prawa przechodu i przejazdu. Na podstawie pozwu tego wyznaczoną została audyencya do ustnej rozprawy na dzień 20 marca 1918 o godzinie 9 przed południem w tutejszym sądzie w biurze Nr. 11. Celem strzeżenia praw Piotra i Kazimierza Sajdaków ustanawia się p. Józefa Wilusza, adwokata w Krośnie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Piotra i Kazimierza Sajdaków w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Krosno, dnia 7 marca 1918. (1476)

Ns. 3665/18 (2). Przeciw Józefowi Kozakowi, pospolitakowi c. k. 13 pułku piechoty, urodzonemu w r. 1896 i zamieszkałemu w Czaplach, powiat Sambor, religii gr. kat., zawisła w Sądzie c. k. Komendy 46 Dywizyi strzelców do E. Nr. 46 sprawa karna o popełnioną dnia 31 grudnia 1917 zbrodnię dezercyi do nieprzyjaciela wedle zeznań świadków z linii bojowej by się uchylić od dalszej służby wojskowej.

Wobec tego zgodnie z wnioskiem c. k. Prokuratoryi Państwa dozwala się celem zabezpieczenia roszczenia Państwa o wynagrodzenie wszelkiej powyższym czynem zbrodniczym wyrządzonej szkody i tytułem zadośćuczynienia za naruszenie prawa — zajęcia i tymczasowego zabezpieczenia położonego w Austryi ruchomego i nieruchomego majątku powyższego obwinionego. — Obrońcą z urzędu obwinionego mianuje się adwokata krajowego dr. Maurycego Brendla.

C. k. Sąd krajowy karny.

Lwów, dnia 15 marca 1918. (1466)

Ns. 3666 18 (2). Gegen den Aleksander (Ołeksa) Demków. Ldst. des Inf. Reg. 106, geboren und zuständig nach Ispas, Bez. Kohman und dort wohnhaft, 37 Jahre alt, gr. kat., verheiratet, Landmann, ist das Ermittlungsverfahren wegen Verbrechens nach § 183 M. St. G. beim k. k. Feldgerichte der k. u. k. 2 Inf. Div. anhängig, weil er nach den Zeugenaussagen dringend verdächtig erscheint als Feldwach Kommandant zum Feinde überlaufen zu sein.

Angesichts dessen wird auf Antrag der k. k. Staatsanwaltschaft in Lemberg und nach § 6 kais. Verordnung vom 9 Juli 1915 Nr. 156 R. G. Bl., behufs Sicherung des Anspruches des Staates auf Ersatz jedes unmittelbar oder mittelbar durch die verbrecherische Handlung verursachten Schadens und auf Entschädigung als Sühne für die Rechtsverletzung — die Beschlagnahme und Sicherung seines in Österreich befindlichen beweglichen und unbeweglichen Vermögens verfügt. Zum Verteidiger der Beschuldigten ist der Herr Adv. Dr. Kasimir Czarnik von Amtswegen bestellt worden.

K. k. Landesgericht in Strafsachen.

Lemberg, am 17 März 1918. (1467)

Nc. III. 3/18. Przeciw Dmytrowi Szwec i Maryi Szwec, których miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k sądu powiatowego w Ustrzykach przez Kasę oszczędności król. woln. miasta Sanoka wniosek na skapitalizowanie 7 zaległych rat po 78 kor. 96 hal. z pożyczki 1200 kor. Na podstawie wniosku tego wyznaczona została audyencya na dzień 9 kwietnia 1918 o godzinie 9 rano. Celem strzeżenia praw Dmytra Szwec i Maryi Szwec ustanawia się p. dr. Schaffera, adwokata w Ustrzykach, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Dmytra i Maryę Szwec w rzeczonej sprawie na ich koszt i niebezpieczeństwo, dopóki oni w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Ustrzyki dnia 18 marca 1918. (1478)

Kuratele.

P. X. 16/18 (15). Ogłoszenie pozbawienia własnowolności. Uchwałą c. k. Sądu powiatowego cywilnego w Krakowie z 23 stycznia 1918 L. cz. L. X. 97/17 (12) pozbawiono całkowicie własnowolności Stanisława Cercha artystę-malarza zamieszkałego w Krakowie ul. Długa l. 37 a to z powodu choroby umysłowej. Kuratorem ustanowiono Tadeusza Pająka urzędnika Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

C. k. Sąd powiatowy cywilny, Oddział X.

Kraków, 1 marca 1918. (1460 2—3)

Amortyzacye.

T. IV. 1/18 (2). Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci Michała Goldbergera. Michał, zwany także Maks Goldberger, urodzony w Wadowicach w dniu 2 stycznia 1891 r., został uderzony kolbą w głowę dnia 12 lipca 1916 r. w bitwie pod Oleszą i poniósł śmierć. Ponieważ jednak w zapiskach wojskowych nie wykazano go jako zabitego, lecz tylko jako zaginionego, przeto na prośbę jego ojca Moryca Goldbergera wdraża się postępowanie celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby uwiadomiono sąd, albo kuratora p. adwokata dr. Wachmanna w Wadowicach aż do dnia 1 lipca 1918 r o zaginionym. (1471 1—3)

C. k. Sąd obwodowy, Oddz IV.

Wadowice, dnia 27 lutego 1918.

Spadki.

A. 1016/17. Edykt wzywający wierzycieli spadku Dr. Zygmunt Marynowski adw. krajowy w Jaworowie zmarł dnia 26 sierpnia 1917. Wzywa się wszystkich, którzy jako wierzyciele mają roszczenia do spadku, aby je zgłosili i wykazali w tym sądzie dnia 15 maja 1918 godz. 10 rano biuro Nr. 8 ustnie lub do tego dnia pisemnie. W przeciwnym razie wierzytelności, które nie są zabezpieczone prawem zastawu, nie otrzymają pokrycia z masy spadkowej, jeśli spadek zostanie wyczerpany przez zapłatę wierzytelności zgłoszonych. (1475 1—3)

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Jaworów, dnia 9 stycznia 1918.

A. 380 17 (6). Edykt z wezwaniem nieznanych sądowi dziedziców. C. k. Sąd powiatowy w Radziechowie ogłasza, że w dniu 10 maja 1917 w Mährisch Weisskirchen zmarł Jakób Dawid Szargel bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli.

Ponieważ sądowi nie wiadomo, czy i którym osobom przysługa prawo dziedziczenia spadku, przeto wzywa się niniejszem tych wszystkich, którzy do tegoż spadku z jakiegokolwiekbądź tytułu roszczenia podnieść zamierzają, aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia niżej podanego swe prawa dziedziczenia w tutejszym sądzie zgłosili i wykazując takowe wnieśli oświadczenie co do spadku, w przeciwnym bowiem razie spadek, dla którego Elka Szargiel recte Brünn kuratorem został ustanowiony będzie przeprowadzony z tymi i tym przyznany, którzy się do niego zgłoszą i swe prawa dziedziczenia wykażą, część zaś spadku nie przyjęta, lub w razie gdyby do spadku nikt się nie zgłosił, cały spadek przypadnie Państwu, jako bezdziedziczny. (1477 1—3)

Radziechów, dnia 20 stycznia 1918.

Firmy.

Firm. 112/18 Oddz. C. II. 67. Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych już w rejestrze handlowym firm spółkowych. Do rejestru Oddział C. wciągnięto co następuje: Siedziba firmy: Kraków. Brzmienie firmy: Polski Związek kupców bydła i nierogacizny spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Wystąpili zawiadowcy: Jan Ryniewicz i Leon Stawowiak. Przystąpili jako zawiadowcy: Antoni Grabski kupiec bydła i nierogacizny w Krakowie, i Zygmunt Krotowski kupiec w Krakowie. Dzień wpisu: 12 marca 1918.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy, Oddz. II.

Kraków, dnia 12 marca 1918. (1422)

Firm. 177/17 C. I. 197. Wpis do rejestru handlowego firmy spółkowej. Do rejestru Oddz. C. należy wciągnąć co następuje: Siedziba firmy: Drohobycz, spółka przemysłowa i budowlana w Drohobyczu, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Przedmiot przedsiębiorstwa: a) Nabywanie na własność, dzierżawienie, lub urządzanie tartaków, cegielni, fabryk stolarskich, wapniarek i wogóle fabryk wchodzących w zakres przemysłu budowlanego w Drohobyczu i w innych miejscowościach Galicyi, lub poza jej granicami, dalej zakupno w Drohobyczu lub w innych miejscowościach Galicyi, lub poza jej granicami potrzebnych na ten cel, gruntów i wznoszenia na nich budynków fabrycznych, dla celów budowlano-przemysłowych, wyposarzenie ich we wszelkie maszyny i narzędzia. b) Prowadzenie tartaku, cegelni, fabryk stolarskich wapniarek, i wogóle fabryk wchodzących w zakres przemysłu budowlanego, na własny rachunek, i załatwienie wszelkich czynności, jakie z prowadzeniem takich fabryk są połączone c) Zakupno i sprzedaż materyałów drzewnych, przetworów z nich i w ogóle wszelkich materyałów zdatnych do przemysłu budowlanego i przetwarzanie tych materyałów w tartakach, cegielniach i wogole fabrykach własnych i obcych. d) Przedsiębranie budów, wszelkiego rodzaju na własny, lub obcy rachunek, z własnego, lub obcego materyału w Drohobyczu, lub w innych miejscowościach Galicyi, lub poza jej granicami i załatwiania wszelkich czynności jakie z prowadzeniem tych budów są związane. e) Zakupno drzewostanu, celem przeróbki ich w tartakach i stolarniach własnych i obcych. f) Urządzanie składów, materyałów drzewnych i wyrobów stolarskich i wszelkich innych materyałów wchodzących w zakres przemysłu budowlanego w Drohobyczu i w innych miejscowościach Galicyi, lub poza jej granicami, oraz ich sprzedaż przyjmowania na skład takich materyałów obcych i sprzedaż na rachunek składających. g) Nabywanie, zakładanie i popieranie takich samych, lub podobnych przedsiębiorstw, uczestnictwo w tych przedsiębiorstwach, lub w odnośnych interesach, już to pośrednio, już to bezpośrednio, podejmywanie się zastępstwa takich samych, lub podobnych przedsiębiorstw. h) Prowadzenie wszelkiego rodzaju czynności handlowych i przemysłowych w granicach celów spółki, oraz prowadzenie wszelkich interesów handlowych, które cele spółki popierałyby. l) Zakładanie i prowadzenie wszelkich innych przedsiębiorstw przemysłowych. j) Zakładanie filii, ekspozytur i agentur w Galicyi i poza jej granicami. Forma spółki: akt notaryalny z daty Drohobycz, 7 listopada 1917 L. rep. 49.207. Kapitał zakładowy: 100.000 koron wcałości w gotówce wpłacony został. Zawiadowca dr. Longin Łopuszański kandydat adwokacki i Tomasz Skalski przemysłowiec w Drohobyczu. Podpis firmy: pod brzmieniem firmy podpisują obaj zawiadowcy. Dzień wpisu: 25 listopada 1917.

C. k. Sąd obwodowy jako handl., Oddz. II.

Sambor, dnia 25 listopada 1917. (1431)

Firm. 10/18 Stow. II. 44. Zmiany i dodatki do wpisanych już firm stowarzyszeń. Należy wpisać w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Dębowiec. Brzmienie firmy: Towarzystwo zaliczkowe dla handlu i przemysłu, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną podwójną poręką. Członkowie wystąpili: Aleksy Mastej. Członkowie dyrekcyi wybrani: Władysław Trzeciak z Dębowca. Data wpisu: 12 marca 1918.

C. k. Sąd obwodowy jako handl., Oddz. IV.

Jasło, dnia 2 marca 1918. (1443)

Doniesienia prywatne.

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12.